

LUD

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDVINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelka korespondencje, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANA

ADMINISTRAÇÃO: Alameda Cabral 846, przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 — 12 i 14-iej do 16-iej godz.; tel.: 1-4-9-3
REDAÇÃO: (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-iej i pół do 11-iej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr\$ 1,59; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — a tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 70,00. W innych krajach Cr. 100,00. — Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1,50.

Poczta Lotnicza kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João
SÃO PAULO — Livraria da Estação da Luz, Saguaçu Principal — Cr.2,00
PORTO ALEGRE — (P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja, n.º. 3 —

NR. 45 | CURITIBA, 5

DE NOVEMBRO DE
LISTOPADA

1952

ROK XXVII

KS. JAN PAŁKA

STULECIE POLSKIEJ EMIGRACJI W BRAZYLII

Rodzina Durskich pierwszą polską grupą uchodźczą w 1851 roku

Dzień polskiej emigracji w Brazylii rozpoczynają wszyscy historycy i pisarze od Krzysztofa Arciszewskiego, który w 1629 r. przybył pod banderą holenderską do północnej Brazylii i jako admirał walczył pod murami Olindy, Pernambuco, Arraialu i Baii, zyskując dla swego męstwa i wprawy wojennej sławę bohatera na Ziemi św. Krzyża.

W dwieście lat później bo w 1830 r. przybywa do Baii inżynier Andrzej Przewodowski, były uczestnik powstania listopadowego, rozslawiając swe imię kilku monumentalnymi budowlami, a k i e wznosił w nowej ojczyźnie.

Następnie, w 1848 przybywa do Brazylii hr. Florestan Rozwadowski, również uczestnik powstania polskich; wstąpił on do armii brazylijskiej i jako doskonały inżynier oddał ogromne usługi armii brazylijskiej.

Jednakże, ani generała Arciszewskiego, ani obu inżynierów-majorów Przewodowskiego i Rozwadowskiego nie możemy zaliczyć do prawdziwej, szarej, ludowej emigracji polskiej, która ciągnęła falą nie na północ lecz na południe Brazylii.

Wielu historyków, starając się ustalić datę emigracji polskiej, wyrażało przypuszczenie, że pierwszymi emigrantami polskimi przybyłymi do Brazylii byli nie ci, z 1869 r., którzy następnie ze stanu Santa Catarina przenieśli się do Pilarinho w Paranie, lecz zapewne, inni Polacy mogli przybyć wcześniej z niemiecką falą emigracyjną płynącą od 1828 r. do stanu Santa Catarina (K. Gluchowski — "Wśród Pionierów Polskich na Antypodach", str. 11)

Nikomiu jednak nie udało się dotąd ustalić dokładnej daty ani też nazwisk pierwszych emigrantów polskich.

Wertując po bibliotekach kurytybskich, natknąłem się na ciekawą broszurę o początkach kolonizacji stanu Santa Catarina, zatytułowaną "Colonização do Estado de Santa Catarina — Dados Históricos e Estatísticos (1640—1916) opracowana przez inż. agron. Jacinto Antonio de Mattos, a wydana we Florianópolis w 1917 r. przez Główny Sekretariat Spraw stanu Santa Catarina.

Broszura ta zamieszcza imienny wykaz emigrantów, którzy od początków emigracji niemieckiej przybyli z Europy do Santa Catarina. W dużej grupie emigrantów szwajcarskich, niemieckich i norweskich przybyłych z Hamburga do stanu Santa Catarina w 1851 r. z przeznaczeniem na kolonię Dona Francisca, napotyamy się na pierwszych emigrantów z Polski; jest to rodzina Hieronima Durskiego, który przybył wraz z żoną Pelagią synem Julianem i siostrzenicą Wyozerską, tej ostatniej nazwisko wydaje się być nieco zniekształcone. Oficjalny ten wykaz podaje, iż są oni polskiej narodowości i z zawodu rolnikami. (str. 144 i 235). Ten sam wykaz podaje ponadto jako pochodzącego z Polski niejakiego Emila V. Gebsatela, a jako pochodzących z Prus — daje nazwiska polskie: Piotra F. Teodora i

H. Karoliny Rodowiczów oraz Jana M. Józefa Rodowicza, wszyscy rolnicy (str. 238 i 239). Z tych pięciu względnie ośmiu osób pochodzących z Polski lub noszących nazwiska polskie napewno polską była w stu procentach rodzina Durskich.

W ten sposób możemy ustalić jako początkową datę emigracji polskiej do Brazylii na rok przybycia rodziny Durskich, to jest 1851.

Kolonia Dona Francisca została założona w dniu 10 marca 1851 r.; w ciągu roku przybyły trzy transporty emigrantów: pierwszy w marcu, drugi w lipcu, trzeci w wrześniu; rodzina Durskich, prawdopodobnie przybyła w drugiej grupie to jest w lipcu, tak można wnioskować z kolejności jego nazwiska

na ogólnej liście przybyłych emigrantów.

Kolonia Dona Francisca przemieniła się wkrótce na miasto Joinville. Tak więc Rodzina Durskich należy do fundatorów dzisiejszego miasta Joinville.

Rodzina Durskich nie zabawiła długo w stanie Santa Catarina; przeniosła się ona wkrótce do Parany, do miejscowości Itaquí pod Campo Largo; w 1876 widzimy Hieronima Durskiego już na podkurytybskiej kolonii polskiej Orleans; porzucił rolnictwo, a mając pewne wykształcenie, zostaje profesorem; prowadził szkołę polsko-brazylijską; on też ułożył pierwszy polsko-portugalski elementarz; żona jego, Pelagia, była akuszerką.

W archiwum "LUDU" znajduje się rękopis "Pamiętnika" Hieroni-

ma Durskiego; widocznie dla wprawy w nowym języku pisał go po portugalsku; pod datą 4 lutego 1886 r. w pierwszym dniu roku szkolnego zjawilo się dwoje dzieci; w drugim — troje, lecz w następnym dniach liczba dzieci doszła do 16; dawał również Durski lekcje gry na pianinie. Czytał bardzo wiele po polsku; stale otrzymywał gazety "Goniec Wielkopolski", "Dziennik Poznański", "krajowski Czas", tygodnik "Niedziele", a w jego bibliotece na poczesnym miejscu znajdowały się "Żywoty Świętych". Na stronie 30 "Pamiętnika", Hieronim Durski tak pisze o swej rodzinie: "W naszym domu panuje ubóstwo, lecz także harmonia i pokój".

(Z Kalendarza "LUDU" na rok 1953)

ORĘDZIE

PREZYDENTA RZECZYSPOLITEJ POLSKIEJ NA DZIEŃ ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Obywatele Rzeczypospolitej,

11-go listopada 1918 roku Naród Polski osiągnął cel, o który walczyli pokolenia naszych Ojców, Dziadów i Pradziadów. Walczyli wszyscy, jak kto mógł i jak kto umiał. Jedni z bronią w ręku, inni na polu nauki, literatury lub sztuki, inni wreszcie w zakresie pracy gospodarczej i społecznej.

Cel jednak tych walk był zawsze ten sam: Niepodległość!

Co słowo to oznacza najlepiej wiedzą ci, którzy tak jak my niepodległość stracili. Często słyszymy dociekania na temat tego, że w obecnej fazie historii niepodległość państw staje się iluzoryczną wobec coraz bardziej wnikającego się położenia gospodarczego i politycznego świata, które wymaga coraz bliższego współdziałania państw między sobą. Tak jest niezawodnie. Istnieje jednak wielka różnica między tego rodzaju zależnością a utratą niepodległości.

Zobowiązania pobierane w imieniu poszczególnych państw przez ich prawowite władze, nie stanowią utraty niepodległości. Dopiero, gdy państwo obce narzuca innym swą wolę siłą lub zmusza je do poddawania się rządcom wyznaczonym przez siebie wbrew woli obywateli kraju — wtedy następuje utrata niepodległości.

Fakt, że wszystkie państwa przyjmują na siebie dobrowolnie pewne ograniczenia swej wolności, nie może być powodem zaprzestania przez tych, którzy zostali pozbawieni wolności przez innych, walki o odzyskanie niepodległości, do której każdy naród ma niezaprzeczone przyrodzone prawo.

Tego prawa pozbawiono brutalną siłą naszą Ojczyznę. Dlatego mamy obowiązek walczyć o odzyskanie niepodległości bytu dla Polski wszelkimi sposobami, jakie są nam dostępne i jakie w chwili obecnej mogą przyspieszyć osiągnięcia pożądanego celu, wyrzucając się zarazem ponoszenia ofiar bezowocnych. Ufajmy, że Bóg w tej słusznej walce nam pomoże.

AUGUST ZALESKI

Londyn, listopad 1952 r.

STULECIE EMANCYPACJI PARANY

Pod przewodnictwem dra E. Tempskiego ukonstytuował się — Polski Komitet Udziału w Uroczystościach Parańskich —

Ubiegłej niedzieli, w sali Związku Polskiego, odbyło się pierwsze posiedzenie przedstawicieli społeczeństwa Kolonii Polskiej w sprawie wzięcia udziału w uroczystościach, jakie są organizowane z okazji 100-lecia Emancypacji Parany. Na zebranie przybyło wiele osób z samej Kurytyby a także z "interioru" jak z Araucarii, Afonso Pena, Santa Cândida, Malet i innych.

Prezes Związku Polskiego, dr Edwin Tempski, zaprosił na przewodniczącego zebrań konsula gen. Józefa Gieburrowskiego, który ze swej strony po-

prosił do stołu prezydalnego następujące osoby: Ks. Sup. Jana Pałkę jako przedstawiciela duchowieństwa i prasy, p. Zdenkę Chorośnicką, profesora Zdzisława Zawadzkiego z Malletu, p. Wandę Morozowiczową p. Cyczylę Wzorkową z Araucarii, p. Franciszka Kulikę z Santa Cândida, a na sekretarza p. Ignacego Fauca i p. Jana Barana.

Odczytano pismo Głównej Komisji Uroczystości 100-lecia Emancypacji Stanu Parana, z którego wynikało, że Dr. E. Tempski został zaproszony do zorganizowania udziału sło-

wiańskiej grupy narodowościowej, a przede wszystkim Polskiej Kolonii. Sugestię głównej Komisji zaaprobowano jednomyślnie. Następnie Dr Tempski podał projekt imprez, jakie będzie można zorganizować, a mianowicie: 1) zorganizowanie polskiego działu książek w ogólnej bibliotece oraz umieszczenie w niej pamiątkowych tablic ku czci wielkiej polskiej Marii Curie-Skłodowskiej i wielkiego astronoma polskiego Mikołaja Kopernika a także ojca kolonii polskiej w Brazylii, Sebastiana Edmunda Woś-Saporskiego, który i Paranie oddał ogromne usługi. 2) Urządzenie "Dnia Kolonisty Polskiego" oraz zorganizowanie tradycyjnych, narodowych uroczystości w polskich strojach regionalnych. Na pokrycie wydatków, zostaną wypuszczone specjalne, pamiątkowe znaczki, które będą sprzedawane.

W dyskusji zabrali następnie głos: p. inż. Ficiński, p. T. Morozowicz, p. St. Ziobrowa i wiele innych osób. Ks. Pałka przypomniał, że należałoby również z tej okazji pomyśleć o uczczeniu stulecia emigracji polskiej w Brazylii, które właśnie przypada w obecnych latach.

WYDARZENIA Z TYGODNIA

● GENERAL RAMCKE, wygłosił na nazistowskim kongresie, jaki w tych dniach odbył się w miejscowości Verden w Zachodnich Niemczech, przemówienie w którym nazwał alianatów wojennymi zbrodniarzami i zwał na ich barki odpowiedzialność za zniszczenie Niemiec Zachodnich oraz za ewentualne zniszczenie, jakie może wywołać bomba atomowa; zuchwałość niemieckiego generała, niedawnego nazisty, wywołała wielkie oburzenie na Zachodzie i ostudziła zapał do przyjmowania Niemców do armii europejskiej. Wprawdzie Kanclerz zachodnich Niemiec Adenauer potępił mowę generała Ramcke, mimo to jednak przedstawiciele państw zachodnich zdejdują sobie sprawę z niebezpieczeństwa nazistowskiego, jakie zagraża światu w przyszłości.

● PARLAMENT Zachodnich Niemiec dyskutuje sprawę ratyfikacji umowy w Bonn i w Paryżu; w ostatnim dniu obrad, przybyli do Bonn wysłańcy Wschodnich Niemiec z listem od kanclerza Grotwolta dla przewodniczącego parlamentu Hermana Ehlersa; wysłańcy usiłowali porozumieć się z nim w cztery oczy, usiłując nawiązać sekretny kontakt z przywódcami Zachodnich Niemiec, poza plecami alianatów, ażeby ich zjednać dla planów sowieckich odnośnie do przyszłości Rzeszy.

● BRYTYJSKI AMBASADOR w Buenos Aires założył protest u rządu argentyńskiego z powodu demonstracji, jakie tłum urządził przed gmachem ambasady brytyjskiej w stolicy Argentyny, domagając się zwrotu wysp Falklandzkich.

● PREZYDENT BOLIWII, Vitorio Paz Ostensoro, podpisał dekret w którym wywłaszcza majątki imprez: "Hoschild", "Aramayo" i "Patino" na rzecz państwa; są to kapalnie czyny, w których znaczną ilość udziałów mieli obywatele Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

- Uczczenie -

P. TADEUSZA MOROZOWICZA

Ubiegłej niedzieli w sali Związku Polskiego odbyło się przyjęcie na cześć profesora Tadeusza Morozowicza z okazji jego 25-lecia pracy scenicznej. Uroczystość zagał prezes Związeku Polskiego Dr Edwin Tempski, podkreślając wielkie zasługi Jubilata dla Polonii i sztuki polskiej na terenie Brazylii. Chór im. S. Moniuszki, pod batutą ks. prof. Feliksa Brożki, wykonał szereg pieśni polskich. Następnie Konsul generalny Józef Gieburrowski udekorował Jubilata medalem zasługi.

stawiciele z tych stanów w których mieszka element polski.

Ponieważ do dnia uroczystości parańskich pozostaje za ledwie rok czasu, następne zebrania będą się odbywać maziłwie w krótkich odstępach czasu.

Na tym zamknięto pierwsze posiedzenie Komitetu Uroczystości Parańskich.

Z KURYTYBY I OKOLICY

— J. E. Ks. BISKUP IGNACY KRAUZEK udzielił w kościele Księża Misjonarzy w Kurytybie tonzury dwóm klerykom z Seminarium św. Wincentego a Paulo.

— **GOVERNATOR PARANY**, dr Bento Munhoz da Rocha Neto, przyjął na audiencji prefekta municypium São Mateus do Sul, p. Edwarda Sprade; prefekt z São Mateus zabiegał o zainstalowanie w swym municypium odpowiednich maszyn do eksploatacji łupku naftowego zwanego "xisto piro-bituminoso".

— **SANATORIUM** św. Sebastiana w Lapie dla chorych na płuca obchodziło w tych dniach 25-lecie swego istnienia; zostało ono zbudowane za rządów gubernatora dra Caetano Munhoza da Rocha, ojca obecnego gubernatora Stanu. Z okazji 25-lecia dokonano otwarcia nowego pawilonu na 150 łóżek.

— **834 EMIGRANTÓW**, przybyłych ostatnio z Włoch, zostało skierowanych na fazendy w północnej Paranie.

— **OGROMNE WRAŻENIE** wśród ludności kurytybskiej wywołał cyniczny mord, jakiego dokonano dwóch młodzieńców; niejaki Carlinho Alberto Maiton, z Bazy Lotniczej na Bacacheri, liczący 18 lat, z pomocą innego młodzieńca, 16-letniego, zamordował wystrzałem z rewolweru Ludwika Zanluttiego, w chwili gdy ten ostatni znajdował się przy kierownicy auta; zbrodni tej dokonali na ulicy Prudente de Moraes wieczorową porą; zwłoki przetrzucili na tylnie siedzenie auta i wywieźli je w góry São Luiz de Puruna, gdzie następnie zrzućili je bez ubrania do przepaści. Carlinho Maiton, po dokonaniu zbrodni, zabrał ubranie i obuwie zamordowanemu, oczyścił je, przebrał się w nie i udał się na bal. Przypadkowo tylko odkryto zwłoki, ustalono tożsamość osoby i, idąc "po nitce do kłębka", wykryto młodocianych sprawców zbrodni. Wszy skich zadziwia niesłychany cynizm mordercy Maitona, który w tak barbarzyński sposób zamordował człowieka, okaleczył zwłoki i jeszcze obecnie nie okazuje żadnej skruchy. Policja prowadzi śledztwo celem wykrycia motywów owej zbrodni. Luiz Zanlutti pochodził z Campo Largo, był urzędnikiem i zapalonym sportowcem.

Z RIO I INNYCH STANÓW

— **NAJWIĘKSZA GRUPA** emigrantów po wojnie ostatniej przybyła z Europy do Brazylii na statku "Surriente" do portu Santos; przybyło 854 emigrantów włoskiej narodowości; pochodzą oni z okolicy Veneto, Companhia i Lazio; wszyscy są z zawodu rolnikami; grupa ta składa się z 376 mężczyzn, 276 kobiet i 212 dzieci. Ponadto przybyło 171 emigrantów przeważnie Portugalczyków. Emigrantami zajęła się Brazylijska Kompania Emigracji i Kolonizacji, stosownie do umowy rządów Brazylii i Włoch.

— **ŹRÓDŁA NAFTOWE** wykryły technicy Krajowej Rady Naftowej w stanie Rio Grande do Sul, w municypium Borja w pobliżu fazendy Figueiras.

— **NA MOCY** sądowego wyroku otrzymują odszkodowanie firmy w Porto Alegre, które w czasie ostatniej wojny zostały zdemolowane przez tłum uliczny w momencie egzaltacji; rząd Rio Grande do Sul będzie musiał zapłacić tytułem odszkodowania Cr. \$ 8.500.000,00 różnym firmom i imprezom.

— **WYPADKI SAMOCHODOWE** mnożą się w Rio de Janeiro w zastraszający sposób z powodu nadmiernej szybkości i nieostrożności szoferów; ostatnio szofer Benjamin Antunes, pędząc po ulicy z szybkością 80 km na godzinę, najeżdżał na staruszkę p. Paulinę Gomes de Resende, matkę szefa Policji rioskiej, generała Ciro Resende; 74-letnia staruszka odniosła ciężkie rany; przewieziona do szpitala, zmarła wkrótce z odniesionych ran; szofer, po wypadku zdołał zbiec, jednakże policja wykryła jego pobyt i zabrała go do więzienia.

Z OSTATNIEJ CHWILI

GENERAL EISENHOWER
prezydentem Stanów Zjednoczonych

Już po zamknięciu numeru, otrzymujemy wiadomość o wyniku głosowania w Stanach Zjednoczonych.

Prezydentem został wybrany gen. Dwight Eisenhower, kandydat Partii Republikańskiej. Szala głosów wazyła się co chwila, dając niewielką nadwyżkę to jednemu to drugiemu kandydatowi. Przy końcowym przeliczeniu wyników okazało się, że general Eisenhower wyszedł zwycięsko, otrzymując przeszło tysiąc głosów więcej, aniżeli Adlai Stevenson, kandydat Partii Demokratycznej. Dziś nad ranem, szef propagandy Eisenhowera, Sumnerfield ogłosił, że general Dwight Eisenhower został wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Potrzeba dziewczynki lub dziewczyny do lekkich posług w domu niewielkiej rodziny. Dobra płaca. Bliższe informacje w "Casa Cruzeiro", pracą Coronel Enéas, 152.



GEN. DWIGHT EISENHOWER
Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem w Kurytybie urządza w sobotę dnia 22 listopada b.r., o godz. 9-ej wieczorem, w sali Towarzystwa "UNIÃO" przy ul. Carlos de Carvalho, 601 — drugi doroczny **WIECZÓR ARTYSTYCZNY** p. t.

"Jak za dawnych dobrych czasów"

MUZYKA — SPIEW — TAŃCE — HUMOR

Po programie **ZABAWA TANECZNA** przy dźwiękach doborowej orkiestry. Zaproszenia do nabycia u Członkiń Zarządu lub w Charutaria **LIBERTY**. — Wstęp wyłącznie za zaproszeniami. Dzieciom wstęp bezwarunkowo wzbroniony.

GRÊMIO BENEFICIENTE E RECREATIVO "UNIÃO"
(PRZY ZWIĄZKU)

Nowo zorganizowany **TEATR AMATORSKI** przy Związku Polskim pod dyrekcją "Grêmio União" wystawi sztukę popularna Michała Bałuckiego

"RADCY PANA RADCY"

— komedia w trzech aktach, pod reżyserią M. Ostrowskiego. Po spektaklu bal. Przygrywać będzie orkiestra TUPY. (8 listopada o godz. 8,30). Zaprasza się wszystkich Rodaków. Zaproszenia można nabywać u p. Floreckiego i u Gospodarza Związku.

CASA DE LEÃO

DE

Clemente Warpechowski
Guarani das Missões

Nasz sklep otrzymał wielką ilość sukna, płótna, białawców, jedwabiu oraz wiele innych artykułów po bardzo przystępnej cenie; pragniemy jak najlepiej obsłużyć naszych Klientów zwłaszcza polecamy bogaty dział materiałów łokciowych jak np. "Riscados" poczynając od ceny Cr. 5,00; "Xadres" szer. 80 cm po Cr. 10,50; briny od Cr. 8,00, materiały jedwabne w piękne desenie od Cr. 12,00 i wiele innych.

ZNIZONE CENY BĘDĄ UDZIELANE OD 10 LISTOPADA DO 10 GRUDNIA B. R.

Warto skorzystać z tak dobrej okazji kupna po znizonych cenach.

— **NOWE ŹRÓDŁA NAFTOWE** wykryto w stanie Baía w miejscowości: Agua Comprida i Catú; technicy z Krajowej Rady Naftowej twierdzą, że nowe źródła naftowe są bardzo bogate.

— **PO EMIGRANTÓW** japońskich wybrał się do Japonii właściciel wielkiej fazendy w Marília, Yassumato Massuraba; zamierza on sprowadzić do Brazylii około 4.000 rodzin japońskich przeważnie rolników.

— **NAPADU** na Indian ze szczepu Gavião dokonali bandyci w okolicy Marabá w stanie Pará.

— **KS. ANTONI WĄSIK**, proboszcz przy katedrze w Cuiabá, salezjanin, został przyjęty na czynnego członka Instytutu Historycznego stanu Mato Grosso.



Empregado com real successo nos TRAQEUBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELICHE

Adwokat

DR. LUCJAN KASPRZAK
— MÓWI SIĘ PO POLSKU —
Biuro przy ulicy 15 de novembro, 548, piętro I, telefon 592.

Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

PODZIĘKOWANIE

Nie będąc w możności, osobiście odpowiedzieć na liczne listy i telegramy, jakie otrzymałem z okazji mego "srebrnego jubileusza" pracy artystycznej dla Parany, czynię to za pośrednictwem naszego pisma "LUD", składając serdeczne podziękowania następującym osobom:

J. Eksc. pp. Gubernatorowi Stanu Dr. Bento Munhoz da Rocha Neto, J. Eksc. Ks. biskupowi Ignacemu Krauzemu, Konsulowi Generalnemu R. P. Dr. Józefowi Gieburowskiemu, Prefektowi Kurytyby Dr. Erasto Gaertner, Komendantowi 5. D. I. Generalowi Fabricio, Sekretarzowi Stanu Dr. Milton Carneiro, Prezesowi Akademii Literatury Dr. Otavio de Sá Barreto, Deputowanemu Stan. Dr. Edwinowi Tempskiemu, Ks. Wizyt. Ludwikowi Bronnemu, Ks. Superiorowi Janowi Pałce, Dezbargadorowi Dr. Zygmuntowi Gradowskiemu, Wielebnym Siostrm Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo, i Rodziny Maryi, Dr. Joffre Cabral Silva Prezesowi Klubu Curitibano, Natalii Morozowiczowej z Bydgoszczy, Romie Andrzejewskiej z Poznania, K. Jaroszewskiemu z Krakowa, pp. Misiewicz-Sadowskiej z Chicago, Wiel. Ks. W. Serzysko, Paszynie i Bauerowi, Dr. Ney Rabello Tourinho, P. Emilii Radomskiej, Dr. Mateuszowi Piechnikowi, Carlos Strumpf, Aleksandrowstwu Englishom, Plk. Jerzemu Englishowi, Wandzie Charwatowej, Prof. Rodrigo Hermanowi, Prof. Mary Alice Schloegel, Dr. J. Pereira da Silva, Eolo de Oliveira, Plk. Eugeniusz Morozowiczom z Warszawy, Maryli Morozowiczowej z Warszawy, Drowej. Leśniowskiej Porto Alegre, Dr. O. Tosin, Władysławowi i Piotrowi Antosiewiczowi, Dr. Souza Pinto, Dr. Janostwu Skalskim, Kazimierzostwu Oldakowskim, Kpt. Todeuszostwu Lasłowskiem, Dr. Stanisławostwu Słuzanowskim, Kpt. Czaplńskiemu, St. Zawadzkiemu, Prof. Janostwu Chorośnickim, Alice Romero, Giselle Grassi, Meirelles, M. Koehler Camargo, Plk. Higinio de Baros Lemos, Dyrekcjom Klubów i Towarzystw: Thalia, Curitibano, Circulo Militar, SCABI, Concordia, "União" (Zw. Polskiemu), "Juventus", D.K.O., Radiom "Swit", "Guairacá", "PRB 2,, Redakcji "LUD", prasie miejscowej oraz wszystkim tym, którzy wzięli udział w nabożeństwie i uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej, przedstawieniu galowym i balu oficjalnym.

TADEUSZ MOROZOWICZ

MSZA ŚW. DZIĘKCZYNNA

W niedzielę, dnia 16 b. m. z okazji Rocznicy Niepodległości Polski, będzie odprawiona w kościele Księża Misjonarzy uroczysta Msza święta dziękczynna z kazaniem o godz. 10,30, na które zaprasza się wszystkich Rodaków-katolików.

SOC. BEN. E RECR. "UNIÃO"

(ZWIĄZEK POLSKI)

W dniu 15 listopada b. r. odbędzie się, staraniem Związku Polskiego i Demokratycznego Komitetu Obywatelskiego

UROCZYSTA AKADEMIA

dla uczczenia wspólnych rocznic: **OGŁOSZENIA REPUBLIKI BRAZYLIJSKIEJ I NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI**, na którą zaprasza się wszystkich rodaków i sympatyków.

Początek Akademii o godz. 20-tej.

WSTĘP BEZPŁATNY

Szczegóły w programach.

ZAWIADOMIENIE

Połączone Towarzystwa: im. Marszałka J. Piłsudskiego, Unia Kulturalna Polaków w Brazylii — Kolo Kurytyba, Stow. Polskich b. Kombatantów i Tow. Sport. "Orzeł Biały", w związku z 34-tą rocznicą odzyskania Niepodległości Polski, urządzają obchód z następującym programem:

dnia 15. XI. godz. 19-ta Akademia, przedstawienie "Orleńta" i zabawa taneczna, w lokalu Tow. im. Marsz. J. Piłsudskiego.

Dnia 16-go XI. — udział wszystkich rodaków w uroczystej Mszy św. która będzie odprawiona w kościele św. Wincentego a Paulo.

O liczny udział w uroczystościach prosi

Komitet

ZABAWA

ZARZĄD TOWARZYSTWA DOBR. "UNIÃO E PAZ"
dawniej "Tadeusza Kościuszki"

zaprasza swych Członków i ich Rodziny, a także Rodaków i Emigrantów polskich na zabawę taneczną, która odbędzie się dnia 15-go listopada (sobota) poczynając o godz. 9-tej wieczorem w sali Towarzystwa przy ulicy Emano Pereira, 502. Do tańca będzie przygrywać znakomita orkiestra.

Z góry dziękujemy za liczny udział

ZYGMUNT SIELSKI — prezes

Wielki wybór w materiałach świeżo otrzymanych z Fabryk na Święta do końca roku po cenach znizowanych.

TAKIE CENY TYLKO W SŁYNNYCH

"CASAS PERNAMBUCANAS"

GDZIE WSZYSCY KUPUJA

PRACA TIRADENTES, 562, Tel. 776 i Av. Rep. Argentina, 4095

BISKUP FULTON SHEEN — NOWY JORK

KOMUNIZM

Dni herezji mamy za sobą. Obecnie stanęliśmy wobec zupełnego nowego zjawiska: tym razem pasterz nie martwi się o parszywe owce w trzodzie, lecz z powodu wilków, którzyby mu chciał przetrzebić stado.

Komunizm nie jest herezją. Jest to anty-kościół. Jego filozofia życia przeciwstawia się na każdym kroku dotychczasowej filozofii życia chrześcijańskiego. Więcej — komunizm jest objawieniem anty-chrysta. Jego Rzymem — Moskwa; jego głową widzialną — jest Stalin, a niewidzialną — sam szatan. Piotrem i Pawłem dla komunistów są Marks i Lenin. Komunizm ma swoich wiernych, wyklekłych i herezyków. Posiada własną propagandę, posyła w świat swoich misjonarzy, "chrzcząc ogniem wszystkie narody" w imię Marksa, Lenina i Stalina, grożąc potępieniem głuchym i obojętnym wobec hasła nowej nauki.

Komunizm jest ponad wszystko ruchem bezbożnym. Potem dopiero należałoby mówić o systemie ekonomicznym. Stąd ateizm jest jego treścią istotną. Jego założyciel, Karol Marks, marzył o stworzeniu nowej ery w dziejach ludzkości — ery bezbożnego humanizmu. Drogę do tego celu miałyby przygotować "wewnętrzne odrodzenie" człowieka. Do tego czasu, twierdził Marks, człowiek traci swoje siły wewnętrzne na walkę pomiędzy dwoma gnębiącymi go pojęciami: pojęciem religii i pojęciem prywatnej własności. Religia nie pozwala mu na głębszą troskę o siebie, sprowadzając go do roli przedmiotu i sługi Boga. Podobną była rola własności prywatnej, która uczyniła z człowieka przedmiotem i niewolne narzędzie pracodawcy. Po zniszczeniu religii i własności prywatnej, człowiek miałby dojść do właściwej godności, a świat wszedłby w okres nowego szczęścia całej ludzkości.

Biedny Marks! Bronił niewoli sądząc, że wahałoby odłączone od zegara, może się szybciej poruszać. Jeżeli bowiem poszczególne człowiek korzysta z pełnej wolności państwowej, dzieje się to na mocy zarządzeń Boga. I dlatego też, państwo, któreby chciało przejąć całkowitą władzę nad człowiekiem, musiałoby najpierw zniszczyć w nim naturalne prawo do wolności. Podobnie własność prywatna jest rzeczywistością gwarantującą wolność w życiu społecznym. Człowiek jest naprawdę wolny wewnętrznie, dopóki jest panem własnej duszy; jest on wolny zewnętrznie, dopóki ma prawo do swojej własności. Prawo własności jest uzupełnieniem prawa do życia. Prześladowanie religijne i własność wspólna — łączą się zateni z pozbawieniem osobistej godności człowieka. I na tym właśnie polega tragedia komunizmu — na pozbawieniu człowieka jego ludzkiej osobowości i wyczerzenie go w mrowisko sowieckiej niewoli.

Polska stanowi specjalny problem w komunizmie. Problem ten jest tak ważny dla przyszłych zagadnień świata, że możemy go sformułować w następujący sposób: to co wczoraj stało się z Polską, jutro może się stać z całym światem. Po każdej światowej wojnie stajemy wobec problemów pewnego narodu, których rozwiązanie służy za dowód naszych szerszych dążeń do pokoju.

Po pierwszej wielkiej wojnie narodem tym była Irlandia. Liga Narodów nie zdobyła się wówczas na właściwe stanowisko. Irlandia domagała się zastosowania prawa. Prawa tego nie wprowadzono w życie. Liga Narodów upadła.

Po drugiej wojnie stanęliśmy wobec rozwiązania problemu Polski. Kraj ten stał się powodem przystąpienia Zachodu do wojny. Polska domagała się prawa do wolności, zagadnienie z danymi jej obywatelami i zobowiązaniami. Prawa tego jednak jej odmówiono, rzucając je między dzikie psy.

I oto Organizacja Narodów Zjednoczonych może zginąć, rozbiwszy się o twardą skałę Polski. Słuszniej, niż ktokolwiek inny kraj na świecie, Polska może służyć za symbol międzynarodowej sprawiedliwości. Być może, że właśnie dlatego nazwa tego kraju pada w obradach dzisiejszej Ligi Narodów tak często, jak... imię Chrystusa. Słowo "Polska" spotkał w tej instytucji los muzealnych rekordów. Dlatego zaś UNO cofają się przed wyważeniem drzwi, do muzeum tego wiodących. Polska jest "za gorącym" przedmiotem targów. Wszczęcie na jej temat rozmów, mogłoby pozbawić naród, który jest w jej posiadaniu i który krajów pozbawił wolności.

Z drugiej strony — wszczęcie dyskusji na temat Polski odwołoby nas od lęku przed Rosją, a zaprowadziłyby do ponownego umiłowania sprawiedliwości. Wszczyłoby to na korzyść milionów żyjących za azbestową kurtyną męczenników. Azbestowa — powtarzam — bo niech Bóg nas broni przed pożarem świata od ognia tego piekła. Dyskusja ta zachęcałaby również cierpiące narody do jeszcze większej odporności, a Rosję powstrzymałoby od ataku na Zachód. Ma swoje zasługi Plan Marshalla, bo uzbudził Zachód przeciwko napaściom Rosji. Ale Plan Polski mógł-

by nam oddać większe zasługi, rozbrajając Rosję od wewnątrz.

Gdy Polacy i inne narody za azbestową kurtyną dowiedzieli się, że w ONZ-cie mają obrońców ich moralnych i siusznych praw, stworzyliby największą w historii Szóstą Kolumnę, wobec której piąta kolumna komunistyczna wyglądałaby, jak mała, starta ścierka.

Nie dziwny się pytaniu Polskiego Narodu: dlaczego ONZ, broniąc Korei, pozostawił w opuszczeniu Polskę? Przecież obowiązek obrony prawa moralnego jest ważniejszy, niż obowiązek obrony przed fizycznym najazdem! Nie wystarczy tylko rozmuchiwać balon propagandy antykomunistycznej; na prawdę ważną jest obrona Polski.

Jak Zbawiciel, Polska została ukrzyżowana między dwoma złocistymi: między nazizmem i komunizmem. Kiedy kraj ten złożono do grobu, wszyscy o nim zapomnieli. Dziś — tylko w Bożej mocy jego zmartwychwstanie. Ale zmartwychwstanie to nastąpi. Kiedy? — ONZ może dzień ów przyspieszyć i zatus. Bo nie może być mowy o prawdziwym pokój, dopóki Polski nie ujrzymy w brzeskach wolności, zwiastującej nastanie nowego świata.

(POLSKA WIERNA)

CO INNI PISZĄ I MÓWIĄ

"KONIEC POCZDAMU"

Nowojorki "Nowy Świat" pisze: Niezwykle dla Polski ważny temat poruszał "New York Times" w artykule redakcyjnym (z 25 ub.m.) pod tytułem "Koniec Poczdamu". Próżno analizowaliśmy skrupulatnie każde poszczególne zdanie tego artykułu w poszukiwaniu zapowiedzi, że ten "koniec Poczdamu" — to zapowiedź "końca Jaity i Teheranu".

"Times" zaznacza, że w ostatnich (jednobrzmiących) notach do Moskwy trzy mocarstwa zachodnie odrzuciły raz jeszcze ponownie żądanie sowieckie zwolnienia konferencji "Wielkiej Czwórki" dla opracowania warunków pokoju dla Niemiec zanim te będą zjednoczone. "Times" zaznacza, że trzy mocarstwa zachodnie obciążają niezmienne przy takiej podstawie pokoju z Niemcami, która przekreśla układy poczdamskie i nawraca do koncepcji Karty Atlantycznej i Karty Narodów Zjednoczonych. Te trzy mocarstwa — wedle "Times'a" — obciążają przy tezie, że koncepcje poczdamskie miały ważność jedynie w początkowej fazie powojennej, tj., że to, co było dobre i wła-

ściwe w r. 1945 przestało być takim w r. 1952. "Times" podkreśla, że to Dotyczy również i zagadnienia granic Niemiec.

Nie ma wcałym artykule "Times'a" najmniejszej wzmianki, że po przekreśleniu umowy poczdamskiej należy dojść do przekreślenia umowy jałtańskiej. "Times" nie przyznaje, że umowa poczdamska była "rozporządzeniem wykonawczym" decyzji, zapadniętych w Teheranie i Jaicie. W tym tkwi istota zła.

"Times" opowiedział się za Eisenhowerem, jakkolwiek jest piśmie niezależnym o ustalonych sympatiach dla partii demokratycznej i jej rządów. Pismo to nie wyrzekło się atoli podstawowej tezy rządu Trumana, wyrażanej niezmienne przez Achesona, że Jaity jest Dobrą umową, a z tym jest tylko kontrahent sowiecki, który warunków Jaity nie dochował. Dopóki zasadnicze zło Jaity nie będzie uznane, dopóty zaden naród, który wskutek Jaity znalazł się w niewoli sowieckiej — nie będzie mógł liczyć na odzyskanie wolności, tj. niepodległości państwowej.

TAJEMNICE I ZAGADKI ROSJI

DLACZEGO SOWIETY ZAMYKAJĄ GRANICE PRZED OBCYMI?

Komuniści zawsze powtarzają, że Rosja sowiecka jest krajem socjalizmu i jego ojczyzną. Nikt jednak nie może się o tym przekonać, bo prócz kilku oficjalnych delegacji, nikt nie może swobodnie udać się do Rosji sowieckiej i przyrzec się rzeczywistości.

Zyjemy w czasach, że każdy może jejechać, gdzie mu się podoba. Tyle już zrobiono dla ułatwienia zapoznania ludzi z różnymi krajami. Zorganizowano np. wymianę studentów, wymianę pomiędzy rodzinami, urządzono schroniska dla młodzieży i t.d. Wszystko to jednak zatrzymuje się u granicy imperium Stalina.

Sportowcy, którzy przebywają kontynenty muszą omijać kraj Stalina. Nie ma w Rosji sowieckiej, ani też w "demokracjach ludowych" schroniska dla młodzieży z Zachodu. Za żelazną kurtyną rozpoczyna się zamknięty świat, świat ukryty tajemnicą. Czegóż tak zawzięcie strzegą komuniści? Czego się obawiają?

Jeśli Rosja sowiecka jest naprawdę krajem socjalizmu, to zn. kra-

jem, w którym nie istnieje wyzyskiwanie człowieka przez człowieka, nie ma przymusu społecznego ani kasty uprzywilejowanej, to dlaczego nie otworzy swych granic pracownikom wszystkich krajów świata?

Rząd sowiecki nie chce nawet oze dane statystyki sowieckie stały sytuacją gospodarczej w swym kraju, jak to czynią inne narody. Statystyki sowieckie są ogólnikowe w procentach w porównaniu z ub. rokiem itd. z czego nic nie można wywnioskować.

Zaobserwowano nawet w ciągu tych 35 lat istnienia bolszewizmu, że dane statystyki sowieckie stały się coraz bardziej niecisłe i coraz mniej dające szczegółów. Nie można nawet poznać na ich podstawie wahań kosztów utrzymania w Rosji sowieckiej.

"Socjalizm" Rosji sowieckiej nie jest czynem co można widzieć, lecz czymś w co trzeba wierzyć. Jest to na wielką skałę praktykowane wprowadzenie w błąd. Socjalizm, który nie może być materialnie stwierdzony, nie jest socjalizmem.

OBOZY PRACY NIEWOLNICZEJ w dzisiejszej Polsce

Reżym komunistyczny w Polsce, naśladując sposoby rządzenia i ujarzmiania narodów stosowane przez Rosję Sowiecką, stworzył w kraju naszym obok systemu więzień karnych — osobną gęstą sieć obozów koncentracyjnych zwanych obozami pracy przymusowej. Oprócz większych obozów o charakterze centralnym, których liczba przekracza 35, istnieje większa ilość (około 300) obozów mniejszych, lokalnych oraz t. zw. "folwarków więziennych". Ilość więźniów w tych obozach wedle posiadanych danych — wynosi w przybliżeniu 100 — 150 tysięcy.

Twór powyższy stanowi dla reżymu jedno z najważniejszych narzędzi dla wymuszenia w społeczeństwie polskim posłuchu i dyscypliny oraz do bezapelacyjnego wypełniania wszelkich zarządzeń usiłujących zlikwidować wrogi i oerne komunizmowi elementy społeczne.

Równie ważnym wśród powyższych celów, którym służą obozy pracy przymusowej są względy gospodarcze. W ustroju totalitarnym Rosji Sowieckiej i jej satelitów, praca niewolnicza stanowi bardzo poważne źródło siły roboczej. W tym zakresie reżym korzysta z wieloletnich doświadczeń swych rosyjskich mocoodawców, stworzono na wzór sowieckiego NKWD — reżymowe Ministerstwo Publicznego wraz z całym rozbudowaniem apartamentów urzędów UB rozsiadanych po całym Kraju. Cały ten aparat administruje więzieniami i obozami pracy, a liczba jego urzędników i funkcjonariuszy — jeszcze w roku ubiegłym wynosiła ponad 300.000 osób. Budżet tej instytucji stanowi poza budżetem wojska największą pozycję, o wiele przeważającą pozycję wszystkich innych resortów państwowych.

Podstawą prawną dla załadunkowania więzień i obozów są wyroki licznych sądów zwykłych i wojskowych, wydawane na przestępców w drodze rozpraw sądowych, a ponadto — jeszcze w r. 1995 utworzona została t. zw. "Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym".

Organem wykonawczym Komisji Specjalnej jest Biuro Wykonawcze, powołane przez Radę Państwa na wniosek Komisji oraz Delegatury w większych miastach, powołane przez samą Komisję Specjalną.

Komisja Specjalna rozpatruje wszelkie sprawy stanowiące przestępstwa, godzące w interesy "państwa ludowego" i ma prawo wydania specjalnych zarządzeń i postanowień. Stosuje ona w swym postępowaniu przepisy Kod. Prawa Karnego, jednakże z całym szeregiem istotnych odchylen wyłącznie z wyłączeniem obrony, przyczym postanowienia Komisji są osateczne, a postanowienia Biura Wykonawczego może zmienić jedynie Komisja Specjalna. Sprawy nie są kierowane do sądów, lecz na mocy wspomnianych specjalnych zarządzeń, wydawanych w drodze administracyjnej, nakłada się na "przestępcę" kary umieszczenie w obozie pracy na okres do 2 lat.

Liczba wszelkiego rodzaju przestępstw powiększona została w sposób bardzo "wydajny", z chwilą wprowadzenia przymusu pracy.

Urzędy pracy mają prawo powołać mężczyzn w wieku od 18 do 55 i kobiety od 18 do 45-u lat do pracy we wszelkich gałęziach i rodzajach zatrudnień. Takie powołanie obowiązuje przez 2 lata, poczym urząd może wyznaczyć osobom powołanym pracę w innym miejscu niż ich zamieszkania. Osoby, uchylające się od pracy przymusowej, mogą

być karane do 5-u lat więzienia lub pracy w obozie.

Urzędnicy i funkcjonariusze więzień i obozów pracy przymusowej przechodzą specjalne fachowe wykształcenie. Zdolności z nich doskonaleni są na centralnych kursach i szkołach Ministerstwa Bezpieki Publicznej w Warszawie.

Dla ostatniego zakoczenia tego niezmiernie przykrego terroru, podam jeszcze wyszczególnienie główniejszych obozów z ich najogromniejszą charakterystyką.

Obozy pracy Nr. 1. Służewiec w pobliżu Warszawy.

Oboz wzorcowo-pokazowy. W maju 1952 więźniów zakończyli budowę 10 bloków mieszkalnych z 420 mieszkaniami dla urzędników więziennych i UB. Roboty przy dalszych 7 blokach trwają.

W pobliskim obozie "Monopol" więźniowie pracują w betoniarni. Oboz pracy Warszawa "Górnośląska", przy ul. Górnośląskiej. Oboz pokazowy, jak poprzedni. Liczba więźniów — ponad 1.500.

Oboz pracy Warszawa "Ghetto", na ruinach b. Ghetta żydowskiego. Liczba więźniów dochodzi do 15 tysięcy.

Oboz pracy Warszawa "Podchorążych". Liczba więźniów ponad 8.000 w tym 1.000 więźniów politycznych. Duża ilość więźniów 4 — 5 tysięcy przeniesiona została do obozu "Sztum" na Pomorzu.

Oboz pracy Warszawa "Dzielnia". Liczba więźniów dochodzi do 11.000. Pracują przy robotach budowlanych.

Oboz pracy Modlin. Więźniowie pracują przy budowie zniszczonej twierdzy i w niedalekich kamieniołomach.

Oboz pracy Mielęcin — około Włocławia. Jeden z najstarszych obozów, przeznaczonych dla "przestępców gospodarczych". Kilka tysięcy więźniów, w tym 500 kobiet.

Oboz pracy Leszno-Gronowo. Liczba więźniów ponad 3.000. Półowa pracuje w pobliskim sowchozie "Gronówka".

Oboz pracy Kołobrzeg — dla t. zw. "bumelanów" — około 1.000 więźniów.

Oboz pracy Szczecin — "Pomorzany". Liczba więźniów ponad 2 tysiące, przeważnie politycznych oraz skazanych za naruszenie t. zw. "socjalistycznej dyscypliny pracy".

Oboz pracy Ława, woj. Olsztyńskie. Karny oboz pracy. Ilość więźniów około 2.000.

Oboz pracy Legionowo, koło Jablonnej pod Warszawą.

Oboz pracy Wrocław "Psie Pole". Ilość więźniów ponad 2.000.

Oboz pracy Opole — ponad 3.000 więźniów, skazanych za t. zw. "szkodnictwo gospodarcze".

Oboz pracy Rokitańsko około Katowic. Około 1.000 więźniów. Pracują w kopalniach węgla.

Oboz pracy w Strzelcach Opolskich. Około 1.000 więźniów. Pracują przy kopalniach kredy i wapna. Praca bieżąca i szkodliwa dla zdrowia.

Oboz pracy w Szczakowej — (organizowany obecnie). Więźniowie zwiezieni zostali z więzienia Montelupich i św. Michała w Krakowie, oraz Centralnego Więzienia w Włocławcu i w Bochni. Więźniowie pracują w kopalniach węgla.

Oboz pracy Milecin około Warszawy — więźniowie skazani za naruszenie przepisów dotyczących obrotu towarami.

Oboz pracy Wojciechów koło Wałbrzyska. Więźniowie około 4.000.

Oboz pracy Knurow koło Rybnika. 1.200 więźniów — pracują w kopalni węgla.

Oboz pracy Złotorya koło Legnicy. Około 1.500 więźniów. Pracują w kopalni miedzi.

Oboz Złoty Stok. Kilkaset więźniów — za przestępstwa kryminalne i polityczne.

Oboz pracy Szopieniec — Janów koło Katowic. Liczba więźniów około 1.300.

Oboz pracy Gubin — Śląsk. Więźniowie polityczni.

Oboz pracy Jaworzno koło Oświęcimia. Dawny oboz niemiecki dla żydów. Obecnie rozbudowany i może pomieścić do 15.000 więźniów.

Oboz pracy Hrubieszów niedaleko rz. Bug. Byli żołnierze A. K., II. Korpusu i repatriantów. 20 baraków.

Natomiast brak bliższych szczegółów o Obozach:

Oboz pracy Jawiszowice na Śląsku.

Oboz pracy Kochłowice na Śląsku.

Oboz pracy Koszalin na Pomorzu.

Oboz pracy Legnica na Śląsku.

Oboz pracy Libiąż Mały na Śląsku.

Oboz pracy Międzyrzecze.

Oboz pracy Ruda na Śląsku.

Oboz pracy Siersza Wodna — Zagłębie Dąbr.

Oboz pracy Sosnowiec — Miłowie. Zagł. Dąbr.

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ TRZECIĄ PO ŚWIĄTKACH
Ewangelia zapisana u św. Mateusza, w rozdziale 9, w. 18 — 26



Onego czasu: Gdy mówił Jezus do rzesz, oto książe pewien przystąpił i pokłonił się Mu, mówiąc: Panie, córka moja chwilę temu skonała, ale pójdz wóć rękę Twoją na nią, a żyć będzie. I wstawszy Jezus szedł za nim wraz z uczniami swymi. I oto niewiasta, która przez dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sobie w duszy: Byłem się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ujaj córko, miara twoja uzdrowiła cię. I uzdrowiona była niewiasta od onej godziny. A gdy Jezus przybył do domu księcia i ujrział fletnistów i tłum zgłębki czyniący, mówił: Odstąpcie, nie umarła bowiem dziewczeczka, ale śpi. I wysmie wano się z Niego. A gdy tłum wyrzucono, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się wieść o tym po wszystkiej onej ziemi.

ŻNIWO WIELKIE ROBOTNIKÓW MAŁO (Mat. 9, 37).

Jednym z palących problemów w Brazylii jest kwestia księży. Rozległy ten katolicki kraj posiada niestety znikomą liczbę kapłanów, stąd nie mogą oni podobać pracy nad zbawieniem dusz. Wielu wiernych miesiącami nie widzi kapłana, a nie mogą czerpać ze źródeł sakramentalnych, często stają się paswą różnych sekt.

Lecz dlaczego tak mało jest powołań, dlaczego tak mało wstępuje do seminariów, oto dlatego, że zmalała w oczach ludzi godność niebios sięgająca, że rodzice oślepieni blaskiem doczesnych dóbr, mimo chęci synów nie chcą ich poświęcić na służbę bożą.

Rodzice katolicyce otrząśnijcie się z letargu gnuśności w rzeczach bożych, nie wahajcie się poświęcać swych synów na ołtarzu kapłaństwa, jeśli woła ich głos boży.

Matki chrześcijańskie za przykładem matki Samuela módlcie się, by z waszych rodzin wyszli kapłani, co staliby się nie tylko waszą radością ale i chlubą Kościoła.

Wy wszyscy, w których sercach bije żywy płomień gorącej wiary, modlitwą i ofiarą przyczynajcie się do dzieła Powołań Kapłańskich.

Bo im więcej będzie powołań, tym więcej zwiększać się będą szeregi szermierzy idei Chrystusowych na ziemi.

A wtenczas i życie religijne bić będzie silniejszym nurtem, bo rozpierchną się jak chmury przed słońcem różne herezje ostatnich lat, a ludzie obalamuceni na nowo wrócą na ścieżki prawdy i pójda za głosem swych pasterzy tam — gdzie wśród lilii pasie się Baranek Boży — do nieba.

X. W. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

KSIĘŻA KATOLICY

NA ŁAWIE OSKARŻONYCH W SOFII

Wiedeń, (IC) — Wedle wiadomości, otrzymanych tu drogą radiową, w stolicy Bułgarii rozpoczął się proces przeciw 40-tu katolikom, w tym 28-miu kapłanom. Akt oskarżenia zarzuca im "zbrodniczą i wrogą działalność", skierowaną przeciw reżimowi komunistycznemu, oraz szpiegostwo na rzecz Watykanu. Księża nazwani są w akcie oskarżenia "zawodowymi podżegaczami wojennymi, zatwardziały wrogami pokoju, demokracji i

sojalizmu". Religijne uczucia mieli oskarżeni wyzykiwać celem "siana niezadowolonia i ducha odporu" wśród społeczeństwa.

Wiadomość o procesie nadchodzi zaledwie w dwa miesiące po komunikacji radia watykańskiego, który donosił o aresztowaniu dwóch biskupów katolickich w Bułgarii. W kraju tym, który liczy 57.000 katolików, jest tylko trzech biskupów.

Przeszło 12 milionów katolików

— W AFRYKAŃSKICH KRAJACH MISYJNYCH —

Według ostatnich spisów ludnościowych liczba katolików w misjach afrykańskich znajdujących się pod kontrolą Kongregacji Propagandy Wiary, wzrosła od r. 1933 z 4.500.000 na 12.389.000. W tym samym czasie liczba misjonarzy podwoiła się, a liczba duchowieństwa tubylczego wzrosła z 237 na 1.254 księży. Jeśli chodzi o misjonarzy, to Francja znajduje się na czele i liczy 1.800 księży. Należy

jednak zaznaczyć, że od r. 1935, liczba francuskich misjonarzy zmniejszyła się o 1/3.

Belgia stoi na drugim miejscu i liczy w Afryce 1.583 misjonarzy. Następnie idzie Holandia — 916 misjonarzy i Irlandia — 807 księży misjonarzy. Liczba niemieckich misjonarzy pozostała taka sama jak r. 1933. Było wówczas 308 księży niemieckich, a obecnie jest ich 311.

WYSTAWA "ARS CHRISTIANA"

Częstochowa (IC) — Przed niecałymi dwoma laty założona została w Częstochowie wytwórnia dewocjonalii pod nazwą "Ars Christiana". Powstała ona jako jedno z przedsięwzięcia "Caritasu", organizacji obecnie świeckiej i oddanej przez reżim pod zarząd grupie t. zw. "katolików postępowych".

W ostatnich czasach przedsięwzięcia "Ars Christiana" urządziło w Częstochowie wystawę swego dorobku. Zadanie, jakie sobie "Ars Christiana" postawiła, to nie tylko produk-

cja dewocjonalii, ale również próba koordynacji produkcji sprzętem religijnym, wytwarzanym przez inne warsztaty. Wystawa objęła trzy wielkie sale. W pierwszej zgromadzono sprzęty liturgiczne - monstrancje, kielichy, cyboria, wota oraz szaty kościelne. W drugiej sali zgromadzono obrazy i figury kościelne. "Ars Christiana" deklaruje, iż jednym z jej głównych zadań jest podniesienie na wyższy poziom artystyczny sprzętu kościelnego. Stąd też w dziale obrazów i fi-

EMILIA RADOMSKA

SMUTNE NA WESOŁO

Jadąc, wczoraj autobusem do domu, zobaczyłam przejeżdżający, w szybkim tempie, karawan — bo ja wiem czy tak można jeszcze nazywać samochód, a raczej ciężarówkę, którą dzisiaj przewozi się nieboszczyków na miejsce ich wiecznego spoczynku, a w nim siedzące grono osób, w którym wyraźnie odróżniłam dwie, czy trzy uśmiechnięte mulatki. Zdziwiona, a nawet z lekką zgorzonia tym widokiem, pomyślałam sobie w duchu: ot! jakieś towarzystwo, które z braku innej lokomotywy użyło samochodu pogrzebowego do przejazdu... i jakoś nieprzyjemnie mi się zrobiło.

Na przystanku wysiadłam i zauważyłam wtedy, że wóz pogrzebowy zakreślił i skierował się w stronę cmentarza. Zaciekawiona, przyspieszyłam kroku, żeby ujrzeć to dziwne towarzystwo. Samochód akurat zatrzymał się przed bramą cmentarną, a szofer otwierał tylne drzwi, co mi pozwoliło na śmiało zaglądnąć do wnętrza. W środku wozu stała skromna, czarna, bez żadnych ozdób, trumna a po obu jej stronach, na ławkach, siedziało parę osób, w tym te zauważone przeze mnie mulatki, które teraz z wielką niefrasobliwością poczęły wyskakiwać z wozu. Za nimi, powoli, wydobywali się jacyś kolorowi gentelmani, i w dość wesołym nastroju wyciągnęli trumnę z wnętrza, i unieśli ją w towarzystwie jaskrawo ubranych kobiet, w głąb bramy cmentarnej.

Poszłam dalej, do domu; ale jakoś nie mogłam zapomnieć ujrzonej sceny. I nagle, z różnych zaka-

marków mojej pamięci, wydobywał się poczęły pewne, zapamiętane z dzieciństwa, sceny, pogrzeby — które, jako że mieszkaliśmy w ogłędach cmentarza — codziennie oglądałam, i wrażenia, jakie na mnie wówczas robiły.

W tych czasach, czasach w których nie śniło się nikomu jeszcze o bombie atomowej, wodorowej, samolotach rakietowych i tym podobnym wynalazkach, czasach, kiedy nikomu nie było pilno i kiedy na ulicach naszego stołecznego miasta krążyły spokojnie i jedynie, dostojne, stare kochane tramwaje, ponalowane na żółto — kanarki jak je mój Ojciec nazywał — i za przejazd którymi płacono się 200 rejsów (0,20 centawów) i które na ścianach wewnętrznych nosiły napisy takiej treści: "Nie wolno palić papierosów w dwóch pierwszych ławkach". Dlaczego nie wolno było tylko w dwóch pierwszych ławkach a w środku tramwaju było wolno, tego nie mogłam zrozumieć, i nie mogłam się dowiedzieć nigdy, mimo że mnie to bardzo interesowało. No, ale wracam do pogrzebów. Stojąc nieraz w bramie przed domem, podziwiałam przeciągające przed mymi oczami konduktu pogrzebowe. A były różne i bardzo interesujące: pogrzeby skromne, ubogie, karawan ciągnięty przez dwa mizerne koniki, czy też karawan, uginający się pod ciężarem wieńców i bogatych ozdób, ciągnięty przez większą ilość koni, też bogato przystrójonych, a na koźle siedział wtedy dumnie rozpostarty stangret we fraku i w błyszczącym cylin-

drze na głowie. Bo zależnie od ilości koni, przede wszystkim, można było się dowiedzieć, czy zmarły był wielkim dygnitarzem, człowiekiem bogatym, czy też zwykłym mizerakiem. Pamiętam jak nie raz słyszałam takie powiedzenie: "to jakiś biedak umarł"... karawan zaprzężony był tylko w dwa konie. A bo były też karawane ciągnięte przez cztery a nawet sześć koni. Oczywiście były to karawany luksusowe; ozdobne w aniołki, złożone kolumnki z bogato udrapowanymi firankami, frendziami srebrzystymi i wstęgami.

Poprzedzała je zwykle orkiestra wojskowa, która grała smutne, przejmujące marsze żałobne. Jeden z tych, specjalnie robił na mnie silne wrażenie, że właściwie to, nie raz, tylko dlatego wystawiałam w bramie, patrząc na przechodzący kondukt pogrzebowy, żeby posłuchać tej żałobnej muzyki, w której zdawało się być zawarte wszystkie lamente, skargi, rozpacz i bunt bezsilnych tych, którym śmierć zabiera kogoś. Gdy zmarłym było dziecko lub młoda jakaś osoba, muzyka była inna, marsze były wesołe.

Pięknymi, wówczas, wydawały mi się karawany dziecięce, ale oczywiście te drugie, nie te na dwa koniki, Białe, albo białe-niebieskie z ozdobnymi kolumnami przystrzymanywanymi przez pucułowane aniołki i z których zwieszały się szerokie wstęgi, kołce trzymające idące obok karawanu białe ubrane dziewczynki. Pogrzeb taki wydawał się wspaniałym! I przypominam sobie, iż był czas, że marzyłam o takim pogrzebie dla siebie.

A było to tak: po jakiejś tam awanturze w domu, gdzie moja godność osobista została głęboko zraniona, według mojej opinii, kląpsłem wymierzonym energicznie ręką i w specjalne miejsce — postanowiłam umrzeć...

Już dzisiaj nie przypominam sobie jaka to miała być śmierć, wiem tylko, że w myślach moich już widziałam siebie leżącą, nieruchomo, w białej sukience, w białej niebieskiej trumnie, a po tym wspaniałym pogrzebie. Naturalnie, karawan niebieski z aniołkami, no i oczywiście nie dwa konie, tylko przynajmniej cztery, na sześć nie bardzo liczyłam, bo już wtedy orientowałam się trochę w finansach rodziny — ale otoczony korowodem biało ubranych dziewczynek — no i przede wszystkim z orkiestrą grającą nie jakieś skoczne marsze, ale ten marsz, marsz, który tak bardzo lubiałam i który dopiero znacznie później dowiedziałam się, że był "Marszem żałobnym Szopena".

I wyobrażałam sobie, plac, lament i rozpacz wszystkich, a przede wszystkim autora tego nieszczonego kląpsa... i tak zapamiętałam się wówczas w rozpatrywaniu tej bolesnej sceny, że sama popłakałam się i dopiero widok moich łez przywiódł mnie do przytomności. No, i jakoś postanowiłam nadal żyć.

To wszystko przyszło mi na myśl na widok tego niezwykłego orszaku pogrzebowego.

Co za zmiany zaszły od tego czasu! Zmiany nie tylko we wszystkich przejawach życia ludzkiego, ale nawet nie poskapiono ich nieboszczykom.

Wszędzie dzisiaj dominuje jakiś gorączkowy, nienormalny pospiech i mania ulepszeń nowoczesnych. Nikt dzisiaj nie ma czasu nawet na odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku swych najbliższych. Wszystko odbywa się w takim galopie, że trudno nie raz jest rozpoznać czy to kondukt pogrzebowy, czy też orszak weselny — pędzi przez ulicę.

Tak samo, już dzisiaj na widok karawanu trudno by było dociec czy zmarły był wielką osobistością, czy też zwykłym śmiercielnikiem. Wóz jest pędzony motorem o takiej samej ilości koni, wszystko jedno kogo w nim wiezie.

Różnice można poznać jedynie, po ilości samochodów odprowadzających nieboszczyka. Pogrzeb można zaliczyć do kategorii wspaniałych, jeżeli ciągnące się w orszaku pogrzebowym samochody, wiozące przyjaciel zmarłego, liczą się na setki. Do skromnych, ubogich, należą te w których krewni i znajomi zmarłego jadą tylko w autobusie.

Pogrzeb, którego byłam świadkiem nie wiem do jakiej zaliczyć kategorii. Bo za karawanem nie jechał nikt. Rodzina, czy też przyjaciele, jechali razem z nieboszczykiem. W każdym bądź razie dostałam do przekonanania, że gdybym w dzieciństwie oglądała takie pogrzeby, to na pewno nie tylko mały kląps ale i porządne lanie nie zachęciłyby mnie do śmierci.

Emilia Radomska.

Poświęcenie kościoła św. Aleksandra

Warszawa, (IC) — W dniu 21 września br. ks. Prymas Stefan Wyszyński dokonał poświęcenia odbudowanego kościoła św. Aleksandra w Warszawie. Podczas Powstania Warszawskiego kościół św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży został poważnie zniszczony przez oddziały hitlerowskie. Odbudowanie tej świątyni wywołało duże dyskusje, gdyż zbudowana w r. 1826 we-

dług projektu architekta Piotra Aignera, została pod koniec XIX wieku przebudowana przez architekta Dziekońskiego. Kościół został ponownie rozbudowany, stał się obszerniejszy, zatracił jednak swe piękne klasycystyczne formy, jakie nadał mu jego twórca. Za zgodą Rady Prymasowskiej Odbudowy Kościołów Warszawy, świątyni przywrócono jej dawne, aignerowskie formy.

Propagandowa broszura o kościele

Warszawa, (IC) — Niedługo trzeba było czekać na propagandową broszurę reżimu na temat "Państwo a Kościół" "w aspekcie nowej Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". Napisał taką broszurę reżimowy dziennikarz, Stanisław Idziar, a wydał ją "Zespół Propagandowo - Szkoleniowy Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego", jedyna z zakamuflowanych odnog partii komunistycznej.

Broszura ma spełniać dwa cele, oba ściśle polityczne i dostosowane do potrzeb komunistycznych w Polsce. Pierwszym celem są puste przechwałki o zapewnieniu przez "nową konstytucję Polski Ludowej" swobody religii, a drugim celem jest "ostrzeżenie" katolików, aby nie sprzeciwiali się integralnemu zaprowadzeniu komunizmu w Polsce. Są i cele poboczne. Przez całą broszurę idzie bezustannie, podstępny i oparty na fałszach atak na Stolicę Apostolską i działalność Kościoła w przeszłości i obecnie.

Cała broszura podzielona jest na następujące części: powstanie państwa kościelnego, stosunki między Polską a Watykanem, postawa duchowieństwa polskiego oraz rozdział Kościoła od państwa. Powyższy wykaz treści wskazuje na istotne intencje autora, oraz inspiratorów broszury. Chodzi o gromadzenie argumentów — przez oczernianie Kościoła — na rzecz komunistycznej tezy o konieczności rozbięcia jedności Kościoła i kierowania spraw religijnych przez urzędników komunistycznych. Broszura napisana jest w tak przesadnie jednostronny sposób, iż nawet grupa katolików reżimowych w omówieniu tej broszury postawiła jej zarzut ciasnoty i pominięcia działalności "katolików postępowych".

DZIAŁA SZTUKI w kościele na Kamionku

Warszawa, (IC) — Kościół parafii Bożego Ciała pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku w Warszawie został obecnie dzięki ofiarności społeczeństwa warszawskiego całkowicie odbudowany i odrestaurowany. Kościół zbudowany został w roku 1926. W czasie wojny ocalał przed poważniejszym zniszczeniem. Wokół kościoła znajduje się starożytny cmentarz, na którym spoczywają zwłoki żołnierzy poległych w bitwie ze Szwedami w roku 1656 oraz bitwie z Rosjanami w roku 1794 i 1831.

Kościół kryje cały szereg dzieł sztuki, jak tryptyk z wieku XV, malowany przez włoskiego artystę Ambrogio Fossano, oraz obrazy polskiego artysty malarza Jana Styki. W kościele przechowywany jest również ołtarz księdza Marka, który służył jako ołtarz polowy konfederatów barskich. Dzieło sztuki stanowi również kazalnica, wyrzeźbiona w drzewie dębowym przez profesora Tomaszewskiego, posiadająca 27 rzeźbionych figur.

JADWIGA KORECKA

OSTATNI WYNALEZEK

POWIEŚ FANTASTYCZNA

(31)

Spoważniał i poseł. Widocznie sytuacja była naprawdę niezwykła. Był czas się nie dłużyć, kazał przynieść wina choć Robert był tak podenerwowany, że nie mógł nic wziąć do ust. Siedzieli w dużym salonie, okna którego wychodziły na ulicę. Robert usiadł w taki sposób, by mógł obserwować ruch uliczny i czekał z niecierpliwością chwili, gdy na rogu ukaze się barwna chorągiewka na czarnym Cadyllacu. Chwile zdawały się wlec, przedłużać w nieskończoność. Gdzieś przed 9-tą ukazał się samochód. Jak chłopak, nie czekając na posła, zbiegł prędko po schodach na podwórko, dokąd już wjechał majestatycki wóz. Z Szeferem był p. Gipson. Gdy weszli do salonu, po zwykłym powitaniu, ambasador przeszedł do kwestii aktualnej.

— Bardzo prędko po wyjeździe pana otrzymałem depezę od ministra S. Z. w której żądał abyśmy do godziny 10-tej opuścili wszystkie gmachy ambasady. Całe szczęście, że nasze panie i dzieci, oraz część panów spędza dzisiejszy week-end na letnisku. Musiałem rozłożyć naszą ucieczkę na raty, aby nie wzbudzić podejrzeń. W każdym bądź razie na godzinę 10-tą nikogo tam nie będzie.

— Jak pan tłumaczy ten rozkaz?

— Ja- Trudno mi coś przypuszczać, ale myślę... że nasza ambasada, jest za blisko zamku, zresztą to tylko, moje domysły.

— Zjemy teraz nasz późny obiad — zapraszał p. Chateau, a potem przejdziemy na papierosa do ogródka. Jest taki ciepły wieczór, jak w mojej ojczyźnie. Chcę się przed państwem pochwalić swą pracą ogrodnika. Wątpię czy będziemy mogli zająć się czemś innym.

Przy stole rozmowa zahaczała o rozmaite tematy, lecz najwięcej omawiano obecną sytuację. Zapadał zmrok. O tej porze, na dalekiej północy noc się krótkie i dopiero około 11-tej godziny zrobiło się ciemno. Goście z panem domu przeszli do ogródka i siedząc w wygodnych fotelach palił papierosa, kontynuując rozmowę. Korzystając z szerej godziny Ewa podszła do Roberta i położyła mu rękę na ramieniu, przytuliła ją do policzka, ucałował i tak trzymał. Był mógł usiąść podsunął próżne krzesło. Ambasador domyślał się znaczenia jego ruchów i porozumiewawczo się uśmiechał, ale p. Gipson i p. Chateau byli tak pochłonięci rozmową, że ich uwagi mogły ująć i bardziej niezrozumiałe zjawiska. Dosięgała godzina 12. W ogródku było ciemno, żarzyły się tylko ogniki papierosów i świeciły tajemniczo latarki przelatujących robaczek świętojańskich. Gdzieś już po północy, gdy nad miastem zalegała cisza, ogromna jasność zaczęła unosić się nad górą, na której stał zamek dyktatora. Jasność rosła, wznosząc się ku górze przybierając dziwne kształty. U wszystkich zamary słowa na ustach, a przerażony i zdziwiony wrok tkwił w dziwnym i niezrozumiałym zjawisku. Pierwszy zorientował się Robert. Jego krzyk przesyłał ciszę nocną, jak alarm — Bomba atomowa!

Wszyscy do piwnicy.

XXV.

Minał rok, od tej przełomowej chwili, gdy na zamek spada bomba atomowa i jednym zamachem urwały wszystkie głowy krwiożerczej hydrze. Wojnatrwała jeszcze

dość długo, ale była to wojna domowa. Stronicy rządu, ci uprzywilejowani członkowie partii rządzącej pozbawieni głównych mózgow, nie mogli stawić silnego oporu, ale kryli się po lasach, tworząc bandy. Naród wyzwolony od jarzma, w którym przebywał przez tyle lat żądał krwawego odwetu. Znowu lała się krew, panował chaos. Nim zdołano utworzyć Rząd Tymczasowy, ogłosić pierwsze w historii tego narodu wolne wybory — przeszło dużo czasu. Dużo ofiar padło znowu w tej historycznej chwili. Lecz naród wstawał do nowego życia pełen otuchy i wiary. Unia Południowa zawarła honorowy pokój ze swoją sąsiadką i wyciągnęła bratnią rękę pomocy.

Żaden z samolotów wiozących śmierć i zniszczenie nie dotarł do celu. Gdy bomba atomowa padała nad siedzibą katów, w ten momencie nad bezgraniczną powierzchnią oceanu odbywała się największa walka lotnicza jaką znała historia świata. Myśliwce Unii Południowej czekały na wroga, znalazły go na ogromnej wysokości i jak śmigie jaskółki uwiły się wokoło i pluiły ogniem. Zaskoczony zienacka wróg nie stawił wielkiego oporu. Tylko mała część samolotów potrafiła uniknąć głębin oceanu i odleciała w drogę powrotną. Ta wielka bitwa powietrzna była pierwszą i ostatnią walką obu narodów.

Dalsze losy rozgrywały się wyłącznie na terytorium Unii Północnej. Cały skład ambasady szczęśliwie wrócił do kraju, co prawda po wielu przygodach, o których też można było napisać książkę. Ewa stała się bohaterką. Jej imię i fotografie zapelniały szpalty gazet. Pieniądze, ordery, kwiaty, uznania spływały na nią jak z rogu obfitości.

Niestety to wszystko jej nie wystarczyło. Leżała całkowicie osłabiona i czuła jak życie powoli z niej uchodzi. Stała transfuzje krwi pomagały na krótko, a męczyły ją niewymownie. Lekarze orzekli, że może ją ratować tylko całkowita zamiana krwi. Taka operacja była

raz zastosowana na noworodku nawet zupełnie szczęśliwie, ale nie było pewności jak będzie reagował organizm dorosłego człowieka i czy to da się przeprowadzić. Trzeba było usunąć całą zatrutą surowicę krwi i jednocześnie zapewnić świeżą. Było to ryzyko i nikt nie gwarantował powodzenia. Ale innego wyjścia nie było. Jej najbliżsi: matka, syn i mąż odwiedzali ją codziennie. Jasio przychodził najczęściej z babcią lub Robertem, który tak samo nie opuszczał Ewy. Wytworzyła się dziwna sytuacja, ale wobec powagi chwili nikt nie zwracał uwagi na stosunki, które się wytworzyły przy łóżku chorej. Ewa zaś, była całkiem opatyczna i nie starała się o tym myśleć. Zdecydowała stanowczo poddać się ucieczliwej i niebezpiecznej operacji i żyła w oczekiwaniu przełomowej chwili. Mieli ją wykonać najwybitniejsi lekarze, ambicją których było ratować bohaterkę narodu i w ten sposób spłacić dług wdzięczności. Lecz ona o niczym nie wiedziała, bo doktorzy zabronili do-

stępu wszystkim, za wyjątkiem najbliższych i zalecali spokój. Jasio czuł się sam poniekąd bohaterem, ba z przyjemnością odpowiadał na pytania dziennikarzy i jedyny co chętnie udzielał wywiadu. W czasie ucieczki i zginiecia flaszka z piynem, bo waliza ambasadora została uszkodzona i w ten sposób wynalazek doktora uszedł ciekawości ludzkiej.

Gdy nadszedł dzień operacji nie wpuszczono do Ewy nawet Jasia. Pożegnała się serdecznie z najbliższymi, bo idąc na stół operacyjny żywiła bardzo słabą nadzieję, że wróci jeszcze do życia.

Lecz ryzykowała życiem stale, dlaczego nie mogła zrobić tego jeszcze po raz ostatni. Przeciw oddali uśmiechało się do niej promieniem szczęścia, a życie było naprawdę piękne.

Operacja się udała!

Operacja się udała, która ważyła jej losy życia i teraz powoli wracała do zdrowia.

KONIEC.

UCIECZKA ŻOŁNIERZA WŁOSKIEGO

Z OBOZU JENCÓW W BULGARII

Rodzina Giordani otrzymała od władz tureckich zawiadomienie, że w jednym z sanatoriów na terenie Turcji, znajduje się ich syn Gino, któremu udało się ucieczka z obozu jenców w Bułgarii. W liście do rodziców Gino opisywał dokładnie swe przeżycia od chwili wzięcia go do niewoli.

Był on stacjonowany w Bolzano w Tyrolu włoskim i po 8 września został wzięty do niewoli przez Niemców i odesłany do obozu w okolicy Berlina. Po uwolnieniu przez Rosjan został on z kolei wysłany do obozu pod Leningradem, a potem do jednego z obozów na terenie Bułgarii. Od pierwszego dnia, gdy Gino znalazł się w Bułgarii postanowił uciekać. Umówił się z jednym ze współwięźniów, również Włochem, niejakim Bruno Gentilini i korzystając z bekszyńcowej nocy, przeskoczył przez ogro-

zenie i zaczęli uciekać. Gdy posterunki zaczęły ich ostrzeliwać Gentilini upadł na ziemię, Gino jednak mimo gęstego gradu kul uciekał nadal. Przez cztery doby trwała jego ucieczka, tylko nocami. W dzień zaszyty był w lasach. Orientował się w kierunku marszu tym, że po lewej stronie miał Morze Czarne. Po czterech dobach był tak wyczerpany, że legł prawie bez zmysłów pod krzakami przydrożnymi, gdzie rano znalazł go chłopiec idący do pracy w pole. Ten odprostał Gino do najbliższego posterunku policyjnego i wtedy nasz ucieknierek przekonał się, że znajduje się na terytorium tureckim i wtedy z wielkiego wzruszenia zemdlał. Gdy się ocknął, pierwszymi jego słowami było:

— Nareszcie jestem uratowany.

NIEWINNA LECZ GROŹNA BROŃ

DOWCIP OSŁABIA KOMUNISTYCZNE MRZONKI

Do najgroźniejszych broni, gorzszych zapewne od bomby atomowej, należą ukłucia złośliwego dowcipu, które z groźnego wroga robią śmieszna figurę. Wszystkie też reżymy dyktatorskie bardziej przesładowały humorystów i twórców rysunków humorystycznych niż poważnych spisowców.

Jeśli chodzi o Związek Sowiecki to jego kierownicy są "chemicznie wybrani" z wszelkiego poczucia humoru, co, zdaniem psychologów, niezbyt dobrze świadczy o inteligencji i głębokości ich myśli. Nie rozumieją też oni tej prawdy, że naród nie może stale pozostawać w napięciu i potrzebuje również w swym szarym życiu chwili wesołości. Nie znajdując w życiu sowieckim humoru ludzie obdarzeni tym rysem charakteru stanęli przeciwko reżymowi i walczą z nim tą groźną bronią. Mimo, jak wiadomo, niezwykle ścisłego nadzoru, udaje się nieznanym oczywiście autorom wydawać regularnie pismo humorystyczne, które, jakkolwiek obejmuje tylko dwie strony, jest bardziej popularne i czytane niż wszystkie partyjne dzienniki. Nazwa jego jest "Szesteliwi" ("Szczęśliwi") i wychodzi co sobotę. Jak duże musi być znaczenie tego pisma a przede wszystkim jego złośliwych dowcipów, świadczy artykuł "Przeglądu literackiego", który potępia najsurowiej wszelkie żarty, które mają na celu umniejszenie zdobyczy proletariackiego ustroju i wzmiankę wysiłków ZSRR. Reżym sowiecki wie, że jeśli przegra wojnę z humorystami, może ją przegrać na dobre z własnym narodem.

OSWOBODZENI

Wśród najlepszych dowcipów pisma sowieckiego wymieniają anegdotę, której bohaterem jest urzędnik w pewnym dużym barze moskiewskim. Wobec tego, że organizacja olbrzymiego bazaru pozostawiała wiele do życzenia, dyrekcja postanowiła wystać jednego ze swych urzędników, Mikołaja Pietrowa, do państw satelickich, aby tam zbadał jak należy zorganizować to wielkie przedsięwzięcie. Gdy Piotr wyjeżdżał, naczelny dyrektor wyraził nadzieję, że dokładnie zbada warunki pracy w

państwach na zachód od Rosji i że będzie pisał z drogi. Istotnie już po tygodniu nadeszła pocztówka od Pietrowa z Bukaresztu. Treść jej brzmiała: "Serdeczne pozdrowienia dla dyrekcji z oswobodzonego Bukaresztu". Po dalszych kilku dniach nadeszła druga pocztówka z Sofii ze słowami: "Z oswobodzonej stolicy Bułgarii serdeczne pozdrowienia." Wkońcu po dalszym tygodniu nadeszła pocztówka z Pragi ze słowami: "Z oswobodzonej stolicy Pragi koleżeńskie wyrazy". Po tej ostatniej pocztówce zapanowała cisza i Pietrow przez dłuższy czas nie dawał to sobie znać. Wkońcu, po kilku tygodniach, dyrekcja domu handlowego w Moskwie otrzymała kartę z fotografią jednego z zabytków Paryża ze słowami: "Serdeczne ukłony od oswobodzonego Mikołaja Pietrowa."

RYBY I PARTIA

Z okresu kiedy Winston Churchill, Roosevelt i Stalin układali losy Europy, "Szczęśliwi" opowiada następującą anegdotę. Wobec trudności w porozumieniu się ze Stalinem i celem przełamania jego nieufności, Churchill zaproponował mu po męczących naradach, aby wyjechali nad pobliską rzekę i tam, w ciszy i spokoju, spędzili kilka godzin na łowieniu ryb. Stalin chętnie przyjął propozycję i wkrótce obaj mówiące stanu zaszli z wędkami w rękę nad rzeką. Szczęście jednak sprzyjało wyrażnie Churchillowi: już po godzinie leżało koło niego sporo pięknych okazów rybnych, gdy natomiast Stalin męczył się bez wyniku nad zowaniem choćby jednej ryby. Wkońcu zirytkowany rzucił z wściekłością wędkę i zaczął kłąć.

— Oż u wszystkich diabłów dzieje się z tymi rybami! Ani jednej nie mogłem dotychczas złowić a pan ma ich kilkanaście!

Churchill uśmiechnął się znacząco i rzekł:

— Niechże się pan nie dziwi, marszałku. Wszystkiemu winna jest pańska odznaka partyjna, którą pan nosi na mundurze: ryby widząc ją, boją się pysk otwierać!

POLSKA I HERBATA

Pewnego razu ówczesny premier Cyrankiewicz uważając, że Związek

Sowiecki zbyt dużo towarów wywozi z Polski i zbyt ucieszył się nakładem na polski przemysł zadania, pojechał do Moskwy, aby rozmówić się w tej sprawie ze Stalinem i jego ministrami. Stalin, chcąc załagodzić sprawę, zaprasza Cyrankiewicza co wieczór na wspaniałe kolacje, na których były podawane istotnie najsmaczniejsze i najdroższe potrawy i trunki. Po każdym takim przyjęciu Cyrankiewicz u przejmie kłaniał się przed Stalinem i mówił:

— Dziękuję obywatelowi marszałkowi za herbatę!

Gdy to dziwne podziękowanie powtórzyło się po raz czwarty, Stalin zirytkowany brakiem zrozumienia polskiego ministra dla świetnych potraw jakie spożywał, rzekł do niego:

— Dziwię się, obywatelu ministrze, że nie umiecie ocenić mojej gościnności i wytwornych potraw, które wam kazałem podawać na każdym przyjęciu i że dziękujecie tylko za herbatę!

— Nie towarzyszu marszałku — odparł Cyrankiewicz — dziękuję wam za herbatkę, bo całą resztę to myśmy wam dostarczyli!

Pierwsze działo atomowe waży 85 ton

Na placu ćwiczebnym w Maryland (USA) pokazano dziennikarzom pierwsze działo atomowe. Waży ono 85 ton, ma kaliber 28 cm i może strzelać zarówno zwykłymi jak i atomowymi pociskami.

Działo zostało zbudowane pod bezpośrednim kierownictwem szefa sztabu gen. J. Lawton Collinsa.

Jest ono całkowicie zmierzchniane porusza się na dwóch cięgnikach, jeden z przodu a drugi z tyłu, z szybkością 35 mil na godzinę. Przedni kierowca ma kontrolę nad przepustnicami i hamulcami obu cięgników.

Działo jest tylko trochę większe od największego z ostatniej wojny i może przejechać przez zwykłe mosty, jak równieżjechać naprzelaj przez teren i mieści się do barki inwazyjnej.

Montaż jego jest łatwiejszy i szybszy niż jakiegokolwiek innego.

NĘDZA MIESZKANIOWA

Anegdota "Szczęśliwi" dotyczy nie tylko abstrakcyjnych spraw, ale też rzeczy nader realnych np. nędzy mieszkaniowej. Jej to poświęceni jest następująca anegdota:

Do pewnego miasta sowieckiego przysłano wielką ilość portretów Stalina i oddano je do dyspozycji miejscowych fabryk celem "obdarowania" nimi robotników. Dyrektor fabryki obawia zwołał wszystkich robotników i każdemu wręczył po jednym obrazie Stalina.

— Celem uatwienia wam zawieszenia portretu naszego wielkiego Stalina na ścianie, komisarz propagandy przesłał również gwóźdź!

Gdy we wręczeniu obrazu przysła kolej na robotnika Piotra Borysowa, ten odmówił wzięcia obrazu.

— Jaktó, nie chcecie portretu batiuszki Stalina? Czyż go nie kochacie jak my wszyscy?

— Ależ tak, tak kocham go bardzo — odparł Borysow — tylko nie mam gdzie portretu zawiesić, bo ja z moją żoną i pięciorgiem dzieci mieszkamy w środku izby!

Takie dowcipy i anegdoty stanowią nie tylko wesoły temat do szepczanych rozmów ludzi sowieckich ale oświetlają krytycznie reżym i jego postępków.

nie przez Wehrmacht w 1945 roku. Od zakończenia wojny około 6 tysięcy osób straciło życie od wybuchów starej amunicji. Najniebezpieczniejsze pod tym względem są południowe okolice Achen, gdzie w walkach zginęło 64 tysiące żołnierzy alianckich i niemieckich, a niektóre miejscowości przechodziły z rąk do rąk po dwadzieście razy.

W samym tylko lesie Hürtgen rozbrojono od 1945 roku 250 tysięcy min, ale pozostaje jeszcze do rozbrojenia około 100 tysięcy. Zginęło tam 500 wieśniaków w 9 wybuchach min i amunicji.

W okolicach Achen mieszkańcy znajdują co tygodnia przeciętnie 232 pociski artyleryjskie, 8 min, 10 bomb zapalających, 2 tysiące kul karabinowych, 12 rakiet, 25 rakiet przeciwpancernych i 28 granatów ręcznych.

Były kapitan Wehrmachtu Julius Erasmus zajął się od końca wojny poszukiwaniem zwłok poległych w tym rejonie żołnierzy. Dotąd znalazł on 3.162 poległych Niemców i ponad 200 Amerykanów.

ZAMEK KRÓLEWSKI, W KTÓRYM STRASZY

O wielu zamkach szkockich opowiada się, że w nich straszy... Jeden z takich zamków, położony w Barroill na północnym krańcu Szkocji został kupiony niedawno przez brytyjską królową-matkę, Elżbietę. Zamek ten ma się stać wkrótce jej siedzibą. W chwili obecnej przeprowadza się tam różne roboty.

Zamek w Barroill znany jest z tego, że ma aż dwa duchy... Jeden "Zielona pani", ma tam zamieszkiwać już od dawna. Drugi natomiast "wprawdził" się tam niedawno, bo dopiero podczas ostatniej wojny. Jest to ta zwany "żołnierz czarnej gardii".

Według krążących opowiadań, "Zielona pani" ma być córką księżki Cathness. Miała ona popełnić w XVI wieku samobójstwo, rzucając się z baszty obronnej, w której zamknął ją jej ojciec. Dziewczyna miała się zakochać w pewnym... jeleniu.

"Żołnierz czarnej gardii" ma być duchem żołnierza, który z nieznaną przyczyną popełnił w tym zamku samobójstwo, podczas drugiej wojny światowej.

6.000 OSÓB ZGINĘŁO WSKUTEK WYBUCHÓW STAREJ AMUNICJI

Siedem lat po zakończeniu działań wojennych rząd Niemiec zachodnich cagle wydaje 18 milionów marek rocznie na unieszkodliwienie starej amunicji, porzuco-

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI
DR ZACARIAS EMILIANO SELEME
DR EDWARD ŻELAK

Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.

PRAÇA ZACARIAS, 80, piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo)
Telefon: 2174, CURITIBA

DR. C. L. SZYMAŃSKI

SPECJALISTA CHOROŃ OCZU

Przyjmuje pod nowym adresem w Kurytybie: RUA 15 DE NOVEMBRO, 266 — SALA 25 — 2 piętro — EDIFÍCIO JOSÉ LOUREIRO.
Godziny przyjęć: — od 2 do 5 po południu

CASA DE SAÚDE

Dr. Moysés Paciornik

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I OPERACJI

KOMPLETNE URZĄDZENIE DLA PORÓD I OPERACJI
Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CURITIBA

SZKŁO DO OKIEN, LUSTRA, RZEŻBY,

DRZEW, NACZYNNIA PORCELANOWE,

OBRAZY, WYROBY ARTYSTYCZNE Z

KRYSZTAŁY, DEWOCJONALIA,

RZEŻBY, ŻELASTWO.

VIDRAÇARIA VITRAUX

ZALOŻONA W 1903 R.

REINALDO V. D. OSTEN e CIA. LTDA.

Rua Marechal Deodoro, 254 — Telefon 1335 — Caixa Postal 149

Telegr.: "VITRAUX" — CURITIBA — PARANÁ — ZBYŚĆ RÓZ-

Politura "Bisotagem" Wstawia się szaby róż-

"Opacação" i Szlifowanie szkła * nej jakości i roz-

miar

**MINERVA** DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: CURITIBA, Praça Tiradentes, 554 — Telefon: 220-1220-2220.

Filiais: Farmácias — "PRINCIPAL", BRASIL, MINERVA 15,

SUISSA e POPULAR w Kurytybie.

NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA

— NA CAŁY STAN PARANÁ —

Posiada filie na sprzedaż hurtowną i detaliczną we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarégnho, Londrina, Paranaguá, União da Vitória, Antonina i Maringá.

— Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal. —

**Uwaga Rolnicy!**
"PERENOX"

Marka, która budzi zaufanie | chroni ziemiaki i pomidory przed zarażeniem; wystarczy rozczynić go z wodą.

"DETEPÓ" — 5

IMUNIZUJE WSZELKIE ZBOŻE.

Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!

Przedstawicielem na Parane jest:

GUERRA REGO & CIA. LTDA.

RUA COMENDADOR ARAUJO, 535

CAIXA POSTAL, 152 — CURITIBA — PARANÁ

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122

Wielki wybór w butach, trzewikach, w materiałach lokciowych po cenach bardzo niskich w składzie JANA GŁODZIŃSKIEGO

(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

ESTAMPARIA AMERICANA

COMÉRCIO E INDÚSTRIA

MARJAN JEZUITSKI

CENTRALA: RUA 25 DE MARÇO, 717 — SÃO PAULO

RUA LOURENÇO PINTO, 94 — (w pobliżu Praça CARLOS GOMES)

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

Kupony daje się artykuły po cenie hurtownej. — "Armarinhos e miudezas em geral. Artigos de Malha". — Wielki wybór biżuterii najnowszej, zabawek, artykułów z plastyki, bluzy dla pań, itp.

ARTYKUŁY Z DESENAMI WŁASNEGO WYROBU

CASA PARIS — Okazja

FÁBRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 220,00 — PRAÇA

TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów

OTICA CURITIBA

Jedyna specyfikowana

IRMAOS BARBOSA LTDA.

CURITIBA

Rua Monsenhor Celso, 31 (Matriz)

Praça Zacarias, 92 (Filial)

PONTA GROSSA

Rua 15 de Novembro, 499 (Filial)

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolec, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach.

— Przyjmuje od 3-iej do 5-iej —

DR MENDES DE ARAUJO

AVENIDA JOÃO PESSOA, 63

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany po operacji.

Kons.: Av João Pessoa, 68.

Przyjmuje od 11-iej do 12 i od 3-6-iej do 5-iej. Telefon 4527.

Rezydencja: Com. Araujo, 970

KURYTYBA — Telefon 424

DR STANISŁAW BEMBEN

LEKARZ — Klinika ogólna; leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rezydencja: R. Julia da Costa, 368

CURITIBA — Tel. 4-3-7-6

DR. HYGINO A. TEMPSKI

ADWOKAT: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.

PONTA GROSSA — PARANÁ

DR. CLEMENTE PROCOPIAK
LEKARZ — Klinika dla dzieci Choroby kobiece. Porody

Klinika Medyczna

Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultra-violeta com quemador de cadmio. — Raios infra vermelhos.

Ondas Ultrasonoras

Kons. Ed. João Alfredo 80, 3-cie piętro - Telef. 4679. Residência Rua Cel. Dulcideo 881 — CURITIBA

Anna Przybycień

AKUSZERKA DYPLOMOWANA na Parańskim Uniwersytecie Medycznym

Rezydencja:

Rua Engenheiro Rebouças, 690

Wyjeżdża na zawołanie.

Dr Elias José Hanna

— LEKARZ —

Leczy choroby uszu, nosa i gardła.

Konsultorium:

RUA MONSINHOR CELSO, 136

Residência: R. TRAJANO REIS, 37

CURITIBA — PARANÁ

RELOJOARIA

E ÓTICA R. RAEDER

de CARLOS R. RAEDER

Założona 1891 ROKU

Zegarki - Biżuteria - Okulary

Artykuły na prezenty

Skład: Rua Riachuelo, 147

Telef. 1-4-8 — CURITIBA

FILIA: Rua Santos Dumont, 728 — Telefon 9-3-2.

PONTA GROSSA — Parana

REUMATISMO



LINIMENTO (e BALSAMO) SANTA HELENA

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-iej do 12-iej i od 4-iej do 6-iej

KONSULTORIUM: FARMACIA GUAIRA,

RUA MARECHAL FLORIANO, 742 — TELEFON 675

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

— ESCRITÓRIO TÉCNICO —

J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. BIURO: RUA QUINZE DE NOVEMBRO, 266 — 1-sze piętro — Sala 12 EDIFÍCIO JOSÉ LOUREIRO.

— TELEFON 350 — KURYTYBA — PARANÁ —

MOVEIS CIMO

Z każdym dniem większa się i udoskonala

Urządzenia, biór, salonów, sypialni, kufek i kanapek.

Skład: RUA BARAO DO RIO BRANCO, 158 - Telefon, 823 - CURITIBA

BENJAMIN ZILLI & CIA. LTDA.

ZALOŻONA 1910 R.

— IMPORTOWCY —

SKLEP SPOŻYWCZY I ŻELASTWO;

SPRZEDAŻ HURTOWNA

Jedyni agenci TODDY DO BRASIL S.A.

Sociedade Mutua de Seguros Gerais

"A UNIVERSAL" e "MUNDIAL"

Companhia Nacional de Seguros Gerais

PRAÇA CORONEL ENÉAS Nº.143

CURITIBA — Caixa Postal 102 — PARANÁ

"A VENCEDORA"

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357

— Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie —

Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp.

TOWAR PIERWSZEJ JAKOŚCI PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Radios Philips

REVENDEDORES AUTORIZADOS

Casa Tarobá

STIER & STIER

Avenida João Pessoa, 111 - 115

CURITIBA — PARANÁ

WINCENTY FLENIK

Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6.

RUA SALDANHA MARINHO, 593

CURITIBA

Chirurg - Dentysta

DR. CATHARINA LOEFLER

LEKARZ

Ukończyła Uniwersytet Parański i

Uniwersytet w Monach.

RUA PRESIDENTE FARIA, 515

Apto. 4 — TELEFON, 4406

Przyjmuje od 2½ do 5-tej.

CASA CRUZEIRO

SIELSKI, SBALQUEIRO & CIA.

Praça Coronel Enéas, 152

Żelastwo, naczynia kuchenne,

szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona

ogrodowe, artykuły na prezenty

itp. — CENY NISKIE.

RADIO POLSKIE "SWIT"

— D. K. O.

Nadaje tygodniowe audycje w

języku polskim, w każdy poniedziałek

o godzinie 20,15 (8,15 wieczór),

na falach rozgłośni "Guairacá",

560 kilocykłów, 535 metrów.

SŁUCHAJCIE I POPIERAJCIE

RADIO POLSKIE "SWIT"

TAJEMNICE RÓŻANCOWE

Dla Bractw Różańcowych

nowe wydanie na kartonie (sztynny

papier); Komplet Cr. 8,00. Do

nabycia w Redakcji "LUDU".

— Materiały Łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

CASA dos PINTORES

PRAÇA ZACARIAS, 12; — FONE 2694.

CAIXA POSTAL 347

WERNECK & Cia Ltda.

Mówi się po polsku

FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES

« ROCHEDO »

KRAJ ŻĄDA OD EMIGRACJI JEDNOLITEGO DZIAŁANIA POLITYCZNEGO

LONDYN, (NBI) — Wybitny przywódca Stronnictwa Narodowego oraz członek Rady Jedności Narodowej z czasów okupacji niemieckiej p. Józef Werner, który przedarł się przez żelazną kurtynę i przybył w tych dniach z Polski do Londynu, złożył wizyty prezesowi Rady Politycznej p. Tomaszowi Arciszewskiemu i przewodniczącemu Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej p. Jerzemu Zdziechowskiemu. P. Werner w czasie wizyt przedstawił m.in. stanowisko opinii kraju w sprawie konieczności jednolitego działania politycznego na emigracji.

P. Werner przedstawił również sytuację w kraju na posiedzeniach Centralnego Wydziału Wykonawczego i Komitetu Politycznego Stronnictwa Narodowego. Udzielił przedstawicielowi "Myśli Polskiej" wywiadu na temat obecnych stosunków w Polsce. Z wywiadu tego podajemy kilka fragmentów.

PRACA TRWAŁSZA NIŻ USTRÓJ

...W Polsce jest pod pewnymi względami tak, jak po powstaniu styczniowym. To znaczy każdy zamyka się w swojej pracy i w swojej rodzinie. I jest coś z nastroju pozytywizmu... trzeba przetrwać. Ludzie wierzą, że owoce ich pracy są trwalsze niż układ międzynarodowy i wynikający z niego narzucony ustrój. W trwałość komunizmu w Polsce nie wierzy nikt. Nie wierzą nawet członkowie Partii ani milicjanci czy UB. Wielu ludzi z aparatu państwowego czy partyjnego przygotowuje sobie osobiste zabezpieczenie materialne na "potem", gdy już nie będzie państwa ludowego. Dlatego nie mieszajcie szeregów nieraz entuzjazmu dla osiągnięć cywilizacyjnych z uznaniem dla ustroju komunistycznego. Ludzie w Polsce, nie jacyś intelektualisi, ale wszyscy ludzie bez względu na wykształcenie rozróżniają dobrze to do czego chcą przykładać rękę od tego, czemu chcą podstawić nogę. W takich sprawach, jak zagospodarowanie ziem zachodnich, odbudowa Warszawy, elektryfikacja, motoryzacja, radiofonizacja gotowi są za-

wsze przyłożyć rękę. W takich, jak walka z religią czy z własnością prywatną — podstawić nogę. Walka z komunizmem i to walka całkiem skuteczna toczy się na liniach wybranych przez społeczeństwo.

NIE MA ANTAGONIZMU KLASOWEGO

...Komuniści robią w swej propagandzie nadludzkie wysiłki by znaleźć wroga klasowego, wywabić z nicości jakiś pozór walki klasowej, ale są to puste słowa. Antagonizmu klasowego nie ma. Jest poczucie braterstwa, powiedziałbym braterstwa więziennego. Kto siedział w więzieniu pod okupacją obcą, ten zrozumie co mam na myśli, mówiąc o tym nastroju braterstwa. W ostatnich latach komuniści starają się stworzyć problem klasowy na wsi, dzieląc ją na "kulaków" i "biedniaków". Słyszysz pan, że używam słów rosyjskich, oni też używają, bo nie ma polskich, różne próby tłumaczenia słowa "kulak" na polski nie powiodły się po prostu dlatego, że nie ma u nas czego tak nazywać. W Polsce nie było nigdy tej warstwy, która w Rosji nazywano kulakami, nie było też we wsi ostrego przedziału klasowego...

PRZEMIANY NA WSI

Konspiracja wciągnęła prawie całą młodzież wiejską a przez nią całą wieś do walki narodowej, do działania politycznego. Wojna powiązała w umyśle chłopca jego los indywidualny z losem Polski. Z tych stu tysięcy żołnierzy, które oboz narodowy dał Polsce podziemnej ogromna większość to byli młodzi chłopcy. Wieś jest wysoce polityczniona... Wieś zaczęła się przyzywać do prasy i radia już w czasie wojny. Komuniści propagują swoją prasę wszelkimi sposobami. Wieś czyta codziennie gazety, czego przed wojną nie było. Radiofonizacja, organ z o w a n a przez komunistów powiększyła ogromnie ilość radiodłobników na wsi. Ale czytanie prasy codziennej się przynosi komunistom tych sku-

ków, których się spodziewali. Znowu to niezrozumienie różnicy między psychiką rosyjską a polską. Czasy, kiedy chłop w Polsce wierzył (jeśli wierzył) we wszystko, co "stoi wydrukowane", minęły bezpowrotnie. Chłop czyta komunistyczną gazetę, a potem nastawia radio na zagranicę, żeby sprawdzić. Kto się w Polsce wychował, wie, że chłop polski do łatwownych nie należy.

PRZEMIANY W MIEŚCIE

...Nowe mieszczaństwo, to bardzo poważne zjawisko. Okrutne wytipienie przez Niemców ludności żydowskiej stworzyło lukę w miastach. W tę lukę wlała się szeroka struga pod koniec wojny, a bardziej jeszcze w pierwszych latach "demokracji ludowej" ludność robotnicza i wiejska. Powstało z wielką szybkością nowe drobno-mieszczaństwo. Od paru już lat trwa likwidacja sektora inicjatywy prywatnej i włączenie "drobnej burżuazji" do klasy robotniczej. Idzie to, mimo wszystko, bardzo opornie. Z tym robotnikiem, który został po wojnie drobnym kupcem jest trochę podobnie jak z fernalem, który dostał parcelę w 1945 r. Jest on największym wrogiem pracy na cudzym. I jak były fernali broni się pazurami przed kolektywizacją, tak nowy kupiec czy drobny wytwórca przed pójściem do fabryki.

MŁODZIEŻ

...Młodzież wciąż chodzi do kościoła masowo, przystępuje do Sakramentów, bierze udział w procesjach. Oczywiście w kościołach nie mówi się nie przeciwko władzy ludowej, ale wystarczy jeżeli czyta się Ewangelię. Trzeba żyć w ustroju sowieckim, żeby uświadomić sobie jakim ładunkiem rewolucyjnym jest Nowy Testament. Niektóre zdania wywołują dreszcz w słuchających. Komuniści starają się utrudnić młodzieży praktyki, ale nie chcą ryzykować ataku frontalnego na religię, przynajmniej na razie...

STREJK WIĘZNIÓW WE WROCŁAWIU

został krwawo zlikwidowany przez warszawski reżim

Londyn, (ZPPA) — Od uchodźcy z Polski pochodzi wiadomość, że niedawno we Wrocławiu więźniowie zorganizowali strejk głodowy doprowadzeni do tego kroku rozpaczy głodowymi racjami wyżywienia i skandalicznymi warunkami higienicznymi. Więzienie wrocławskie ma od dawna ponurą sławę. Ciężkie warunki w nim panujące spowodowały już w kwietniu bieżącego roku śmierć 16 więźniów, którzy zmarli wskutek wycieńczenia. Od tego czasu warunki tam jeszcze się pogorszyły. Władze więzienne nie pozwalają rodzinom na doreczenie paczek więźniom.

DWÓCH LUDZI ZASTRZEŁONYCH — WIELU RANNYCH

Mimo, że więźniowie dobre sobie badali sprawę z konsekwencji takiej demonstracji postanowili jednak chwycić się ostatniego środka ratunku i zorganizowali strejk głodowy. Strejk został przemocą stłumiony przez Bezpiekę i straż więzienną. W czasie jego likwidacji zastrzelono dwóch więźniów, którzy

poprzez kraty okien więzienia krzyżowali do przechodniów na ulicy, aby zawiadomili społeczeństwo o strajku i skandalicznych warunkach więziennych. Wielu więźniów zostało przy tym rannych.

NOWY OBOZ PRACY PRZYMUSOWEJ

Druga wiadomość mówi, że reżim komunistyczny organizuje pod wsią Witaszyczki w powiecie Jarcieńskim nowy oboz pracy przymusowej. Teren obozu został otoczony drutem kłocastym, a pierwsze grupy więźniów budują duże baraki. Pojemność obozu obliczona jest na 3 tysiące osób. Budowa nowego obozu pracy przymusowej ma ściśle określony cel. Od dłuższego bowiem czasu "Witoszyczkie Zakłady Roszarnicze (lntu) nie wykonywały wyznaczonych planów, gdyż brak im dostatecznej ilości robotników w tych zakładach. Nowy oboz pracy przymusowej ma dostarczyć roszarni dostateczną ilość darmowych rąk do pracy.

ZALOGI KUTRÓW RYBACKICH

sprawiają reżimowi dużo kłopotów

Asterdam, (ZPPA) — Znaczna część holenderskich szyprow, zaangażowanych do dowodzenia kutrami połowów dalekomorskich polskiej floty rybackiej odmówiła podjęcia "zobowiązań" dla uczczenia wyborów do sejmu i kongresu partii bolszewickiej. Zobowiązania te były nakazane przez reżim, a Centrala Związków Zawodowych w Szczecinie zwróciła się do "Deffin", "Jupiterów" i "Czajek" dokonujących połowów na morzu Północnym o ich "dobrowolne uchwalenie". Załoga statku-bazy rybackiej "Morska Wola", dowodzonego przez Polaka, oczywiście zobowiązania podał. Natomiast kapitanowie kutrów rybackich, przeważnie cudzoziemcy, w większości oświadczyli, że kontrakty ich nie przewidywały podobnych zobowiązań i że o niczym nie chcą wiedzieć.

Coraz więcej polskich marynarzy "za burtą"

Decyzja szybkiego rozwoju ry-

bactwa dalekomorskiego, pociągnęła za sobą konieczność zaangażowania doświadczonych szyprow rybackich z wybrzeża morza Północnego. Zwerbowano głównie Holendrów, nie tylko na stanowiska dowódców kutrów, ale także jako członków załóg. Starano się wprawdzie o pozyskanie głównie komunistów, ale nie wszędzie to się udało.

Zwerbowani specjaliści nie są zadowoleni z warunków pracy i gdyby nie wysokie płace nijeden gotów był zrezygnować. Szczególnie narzekają na brak bezpieczeństwa na statkach, gdzie na skutek ciągłego pośpiechu i niefachowych załóg często zdarzają się wypadki. Każdorazowy powrót "Morskiej Woli" z flotyllą do portu znaczy się raportami o zaginięciu marynarzy na pełnym morzu. W popularnym ujęciu nazywa się to "stanem ludzi za burtą", a jest on bardzo wysoki w ostatnich miesiącach.

WŁĄCZANIE POLSKICH RZEK

do systemu komunikacyjnego Rosji

Londyn, (ZPPA) — Przedwyborcza propaganda reżimu postanowiła podzielić na wyobraźnię polskiego wyborcy ogłoszeniem nowego planu pięcioletniego. Znanie już obecnie jego szczegóły wskazują, że projektowane w nim wielkie roboty mają doprowadzić między innymi do włączenia polskich rzek do komunikacyjnego systemu Rosji.

Odezwa t.zw. Frontu Narodowego, wydana z okazji wyborów do Sejmu, mówiła, iż nowy sejm uchwali ustawę o planie pięcioletnim do wykonania na przestrzeni do r. 1955 po 1960, który obejmuje wielkie roboty publiczne związane z uregulowaniem wielkich rzek kraju, z budową zapór wodnych i elektrowni wodnych.

Szczegóły zamierzonych projektów, opracowanych przez specjalny urząd zwany Hydro — projektem ujawnił ostatnio na łamach prasy i w referatach radiowych inż. Tadeusz Borowy, kierownik biur studiów przygotowawczych, przeprowadzanych już dość daleko i związanych z obecnie już odhwykającą się budową pewnych części projektu.

ZAMIERZENIA

Projekt przebudowy sieci wodnej przewiduje: 1) regulację Wisły na całej długości, 2) regulację Bugu od Brześcia do Modlina, 3) budowę kanału, "Śląskiego", pomiędzy Wisłą a Odrą, 4) dostosowanie Odry na całej długości do ruchu wielkich barek do 1.000 ton pojemności, 5) budowę wielkiej ilości za-

pór wodnych i elektrowni na Wiśle, jej dopływach i Bugu.

Do wykonania tych planów potrzeba będzie pięciu lat, 1.000 inżynierów, 3.000 techników i około 75.000 robotników.

Na górnej Wiśle powstałyby dwie wielkie zapory i 6 elektrowni — największy zbiornik regulujący poziom wody w całej rzece miałby się znajdować w okolicy Sandomierza powyżej ujścia Sanu.

Odcinek Bugu pomiędzy Brześciem i Modlnem objąby dwie wielkie zapory w okolicach Konstantynowa i Drohiczyzna oraz 5 elektrowni. Bug miałby zostać połączony kanałem z Wisłą od Zegrza do Zerania. Kanał ten kończyłby się na Wiśle wielkim portem rzeczynym, który obecnie jest w budowie.

Najważniejszy kanał Śląski łączący zagłębie przemysłowe z Gdańskiem poprzez Odrę i Wisłę nie został jeszcze przestudiowany, oblicza się jednak, że miałby długość około 75 km i byłby dostępny dla wielkich barek rzeczynnych.

Należy zaznaczyć, że plany tych wielkich robót powstały już fragmentarycznie przed wojną (kanał Bug—Wisła i kanał Śląski) ale z braku funduszy nigdy nie znalazły się w stadium nawet początkowej realizacji.

ZNACZENIE

Ogłoszone obecnie projekty mają znaczenie na razie tylko propagandowe — ich zadaniem jest trafić do wyobraźni Polaków, po-

razić rozmachem i wielkością zamierzonych robót, a także przekonać o ich celowości i użyteczności. Bardzo ważnym argumentem ma być twierdzenie, iż wykonanie tych planów jest możliwe tylko pod panowaniem obecnego systemu i przy pomocy Sowieców.

W rzeczywistości tylko część zamierzonych projektów jest obliczona przede wszystkim na użytek Polski, większość ma zupełnie inne znaczenie, chociaż nie można przeczyć, że w zmienionych warunkach politycznych Polska może mieć znaczne korzyści z ich wykonania.

Głównym, rzucającym się w oczy rysem charakterystycznym planu jest jego powiązanie z planami rozbudowy sieci wodnej w Sowietach. Regulacja Bugu, środkowej Wisły odaz unowocześnienie całej trasy wodnej Toruń — Bydgoszcz — Kostrzyn stwarza najtańszą drogą sowiecką z systemu Dniepru do miast wschodnich Niemiec dostępnych przez system rzeczynny Odry. Droga — Gdańsk — morze Czarne — staje się faktem który w obecnych warunkach ma dla Sowietów, obok drogi do Szczecina niezwykle ważne znaczenie.

Polskie ośrodki przemysłowe na Śląsku zostają połączone z ukraińskimi zbiornikami rudy żelaznej w Dnieprze — polski węgiel pójdzie tania drogą do Sowietów, a ruda ukraińska do Polski, odciażając system kolejowy dla ewentualnych potrzeb wojennych. Celowi temu służyć będzie kanał

Uczczenie gen. Hallera w Ameryce

General Józef Haller, który bał ostatnio w Stanach Zjednoczonych, biorąc udział w paradzie na cześć bohatera Kazimierza Pułaskiego, został na pożegnanie uczczony bankietem, jaki wydał na jego cześć b. konsul gen. R.P. dr Karol Ripa; w przyjęciu tym o obok dostojnego gościa wzięło udział wiele wybitnych osób ze świata Polonii Amerykańskiej między innymi i p. Karol Rozmarek, prezes Kongresu Polonii i Związku Narodowego Polskiego.

W czasie przyjęcia odegrał szereg utworów Chopina młody wirtuoz Zenon Tuczyński a znany fotograf Różański dokonał szereg zdjęć.

śląski drogą wiślana do Warszawy, port rzeczynny w Zeraniu, uregulowanie Bugu i drogą przez Prypeć.

Tu są powody, dla których kanały i zapory będą budowane przy aktywnej współpracy Sowietów. Przyjdą zapewne sowieccy specjaliści, sowieckie maszyny i może sowieckie (wysoko procentowane) kredyty. Polskie rzeki staną się jeszcze jednym gościem przepływającym sowieckim ruchem towarowym, zbudowanym głównie polskimi rękami i opłacanymi przez polskiego podatnika.

Z polskiego punktu widzenia najbardziej interesującym jest projekt budowy kanału śląskiego i uregulowania Wisły oraz jej dopływów. Odciażenie ruchu na Odrze, zawsze znajdującej się niebezpiecznie blisko Niemiec jest zjawiskiem pożądanym i koniecznym. Reszta planu gra więcej na interesy rosyjskie niż bezpośrednio konieczności polskie.

Gospodarz Dr Karol Ripa, witał generała w serdecznych słowach — wyraził radość z powodu jedności wśród Polonii w Chicago, czego dowodem jest obecne zebranie. Zapewnił Generała imieniem zebranych, że dla tej jedności wszyscy obecni czlowi działacze polscy będą pracowali wspólnie z Prezesem Kongresu Polonii Karolem Rozmarkiem. — Po odegraniu polskiego Hymnu Narodowego, Dr Ripa powitał Generała Hallera imieniem Amerykańskich Organizacji w których zajmuje on kierownicze stanowisko a Prezesem jest ks. Biskup Shell: CYO oraz Katolickiej Radiostacji w Chicago.

General Haller odpowiedział nader serdecznie, wspominając wspólne chwile spędzone w przeszłości w gościnnym domu Państwa Ripów i wyraża gorące podziękowanie za to wspaniałe zebranie, będące wyrazem budującej jedności której echo rozchodzi się szeroko w Ameryce i w Europie.

Po przyjęciu u Państwa Ripów gen. Haller Prezes Rozmarek wraz z ks. Karcem, Red. Stefanowiczem oraz drem Karolem Ripa, udał się do obłóczni chorego Prezesa Zjednoczenia Rzymo — Katolickiego Józefa Kani celem złożenia mu życzeń powrotu do zdrowia. Był to gest prowadzący do całkowitego zjednoczenia Polonii Amerykańskiej w walce o wolność Polski.

W godzinach popołudniowych Dr Ripa przybył do hotelu Drake celem odbycia dłuższej narady z Generałem Hallerem na aktualne tematy.

Należy dodać, że w czasie przyjęcia, Dr. Ripa wręczył Prezesowi Rozmarkowi oraz Red. Stefanowiczowi w pięknej formie wypisaną Błogosławieństwo Apostolskie, które nadeszło z Rzymu z podobną Ojca św. Papięza Piusa XII.